

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś. to Jasińska 1, Telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. ZAGRANICĄ 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakcji, komunikaty—70 gr. za min. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zamiejskowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio tamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

IZBA ROLNICZA.

Już od jesieni poczęły w sferach rolniczych krążyć pogłoski, o zamiarze rządu wprowadzenia na naszym terenie izby rolniczej. Gdy w końcu października ukazało się w Dz. Ust. R. P. rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej nowelizujące dawne rozporządzenie o izbach rolniczych, z r. 1928 — pogłoski te stawały się poczęły bardziej aktualnymi. Wreszcie, na posiedzeniu Rady Wojewódzkiej, w dniu 28 listopada b. r. p. wojewoda Bezkowicz oficjalnie zapowiedział wprowadzenie izby rolniczej wileńsko-nowogródzkiej, od przyszłego roku budżetowego.

Należy stwierdzić, że opinia naszych sfer rolniczych spotyka zapowiedzianą izbę rolniczą nie tylko bez entuzjazmu, lecz nawet z pewną rezerwą. Na takie ustosunkowanie się miejscowego rolnictwa do przyszłej izby złożył się szereg przyczyn. Przede wszystkim uważa się ogólnie, że obecny czas kryzysowy nie jest odpowiedni dla wszelkich mowaczy organizacyjnych. Następnie, opinia sfer zorganizowanego rolnictwa, a o takiej naturalnie możemy mówić, zaniepokojona jest bardzo przyszłością własnych organizacji rolniczych, których działalność oparta jest głównie na subwencjach rządowych. Zwalazcza niepokój wzbudza zapowiedź cofnięcia subwencji od kwietnia roku przyszłego, wobec czego istnienie organizacji rolniczych (Wileńskiego T—wa Org. i Kółek Rol. i Woj. T—wa O. K. R. w Nowogródki) staje pod znakiem zapytania, zwłaszcza, że orientacyjne cyfry wpływów przyszłej izby rolniczej, opartych na udziale w podatkach państwowych — nie przedstawiają się różowo. Należy tu zaznaczyć, że Towarzystwa Rolnicze, na terenie całej Polski, nastawione były na szeroką akcję rolniczą, prowadzoną pod auspicjami Ministerstwa Rolnictwa i R. R. i korzyści stały ze znacznych państwowych dotacji. Wytworzył się przede wszystkim stan rzeczy, że dobrowolne organizacje rolnictwa sugerowały sobie zakres działania, bardzo zbliżony do zakresu działania izb rolniczych, za wyjątkiem woj. zachodnich i Śląska, gdzie izby rolnicze istnieją oddawna. Nie więc dziwnego, że w łonie organizacji rolniczych powstaje pytanie: co stanie się z nimi z chwilą powstania izb rolniczych, a zwłaszcza z chwilą pozabawienia ich, płynących z Ministerstwa Rol. i R. R. subwencji? Jakkolwiek teoretycznie izby rolnicze w Niemczech nie zagrażają istnieniu dobrowolnych organizacji rolniczych, a jak praktyka w innych krajach wskazuje — wzmacniają ich istnienie (Niemcy) — to jednak, w praktyce naszego życia, T—wa Rolnicze, pozbawione nagle dotychczasowych podstaw finansowych, stają rzeczywistością przed zagadnieniem — być albo nie być. Już obecnie Wileńskie T—wo O. K. Rol., jak również i nowogródzkie T—wo, otrzymały zalecenie od Min. Rol. i R. R. zwolnienia wszystkich pracowników i zlikwidowania wszystkich agend, utrzymywanych z zasiłków rządowych. To wywołuje zrozumiałą konsternację, a nawet dezorganizację tych organizacji, które bądź co bądź mają znaczne zasługi w pracy nad podniesieniem rolnictwa krajowego. Wobec rolników, nie z tytułu ich łączności z tą lub inną organizacją, staje pytanie, czy zapowiedziana izba rolnicza będzie zdolna, ze względu chociażby na swoje środki do kontynuowania prac organizacyjnych rolniczych? Czy dorobek w ostatecznej pracy nie zostanie się i nie zostanie zmarnowany?

Te i inne wątpliwości, nurtujące miejscowe sfery rolnicze, wzmacniają jeszcze pewną tajemniczość narodzin

przyszłej izby wileńsko-nowogródzkiej. Brak jeszcze decyzji co do jej form, które nadane zostaną statutem Ministra Rolnictwa i R. R. Należy tu podkreślić, że przygotowawcze studium tworzenia się izby rolniczej odbywa się bez żadnego udziału miejscowych czynników rolniczych, dotychczas odpowiedzialnie reprezentujących interesy naszego rolnictwa. A należy wszak zauważyć, że Wileńskie Towarzystwo Org. i Kółek Rol., którego składową częścią stało się Wileńskie Towarzystwo Rolnicze, które przed paru laty obchodziło jubileusz swego 30-lecia — ma za sobą chlubną tradycję, opartą na dużym dorobku własnej pracy. Stąd wypływa i odpowiedzialność tej organizacji przed społeczeństwem za układ przyszłych stosunków w rolnictwie krajowym. Tymczasem, organizacja ta nietylko nie bierze jakiegokolwiek udziału we wstępnym przygotowaniu organizacji przyszłej izby rolniczej, ale o całym zamierzeniu dowiaduje się drogą okólną, z pogłosek, nieraz sprzecznych i nieumiarodajnych. Sądźmy, że zorganizowanie rolnictwa Wileńszczyzny za służby na większe zaufanie i może rościć słuszne pretensje, aby tak doznała inowacja w życiu rolniczym, jak izba rolnicza, nie powstała bez jego czynnego udziału.

Poza temi negatywnymi akcesoriami wstępnymi, charakteryzującymi nie samą ideę izby rolniczej, a sposób jej powstawania — należy w paru słowach rzeczowo ustosunkować się do zapowiedzianej izby rolniczej wileńsko-nowogródzkiej. Nie ulega wątpliwości, że ujemna poniekąd predyspozycja sfer rolniczych do mającej powstać izby — nie jest w zupełności uzasadniona. Zasadniczo dodatnią cechą izby rolniczej jest to, że daje ona rolnictwu miejscowemu trwałe podstawy finansowe, oparte na wpływach podatkowych, stanowiących udział w zupełnie określonych podatkach państwowych. Wprawdzie przewidywane z tego źródła wpływy nie będą mogły pokrywać całkowicie potrzeb miejscowego rolnictwa, w ramach zakresu dotychczasowej pracy — ale w każdym razie, te nawet ograniczone środki, niezależną od sytuacji bądź co bądź niestabilizowanych, każdorocznych dotacji. Następnie, izba rolnicza, jako instytucja prawnopubliczna, rządząca się sama w ramach ustawy, — staje się instytucją powszechnego charakteru, posiadającą znacznie większy zakres uprawnień reprezentacyjnych i publicznych, niż organizacja dobrowolna. Tę cechę izby rolniczej należy podkreślić tem bardziej, że rolnictwo pozbawione dotychczas własnego samorządu, znajdowało się w sytuacji mniej korzystnej, niż przemysł i handel, które posiadały własny samorząd. W związku z tem należy podnieść i to, że dzięki uzależnieniu miejscowych organizacji rolniczych od centrali warszawskiej, rolnictwo miejscowe było pozbawione własnego głosu. We wszystkich wypadkach kiedy na gruncie Warszawy, czy to w związku z konferencjami, inicjowanymi przez rząd czy inne organy państwa, rolnictwo — Wileńszczyzna nie miała formalnie własnej reprezentacji. O losach rolnictwa wileńskiego decydowano bez jego udziału. Izba rolnicza zmieni ten nienormalny stan rzeczy, da bowiem rolnictwu naszemu formalnie uprawnioną reprezentację jego własnych interesów. Ważną dodatnią cechą izby rolniczej stanowi uprawnienie jej do nadzorowania i ujednostajnienia akcji rolniczej, prowadzonej przez poszczególne sejmiki powiatowe. Wprawdzie i dotychczas organizacje rolnicze koordynowały tę pracę, jednak, bez usta-

wowego uprawnienia, nie zawsze to dawało się osiągnąć.

Teraz parę słów o ujemnych stronach zapowiedzianej izby. Otóż na pierwszy plan wysuwają się tu słabe środki finansowe, zapewnione izbie. Jeżeli porównamy co rolnictwo miejscowe zyskiwało dotychczas, drogą subwencji Ministerstwa Rol. i R. R., z sumą przewidzianych wpływów izby — to okaże się, że teren pracy, który obejmuje izba rolnicza, będzie o wiele mniej zasilony finansowo, niż dotychczas. Stąd właśnie powstają w środowisku rolniczym zupełnie uzasadnione obawy o przyszłość zapoczątkowanej akcji nad podniesieniem kultury rolnej. Łącznie z tem powstaje zagadnienie, bardzo poważne, istnienia dobrowolnych organizacji rolniczych. Nie ulega wątpliwości, że stosunki muszą się tak ułożyć, iż izba rolnicza stała się ważnym źródłem finansowym dobrowolnych organizacji rolniczych, które pracują dotychczas na terenie. Otóż, jak już wspomnieliśmy, własne środki izby będą tak ograniczone, że przy najlepszym współzyciu jej z organizacjami rolniczymi, zakres ich wpływów, a łącznie z tem i pracy — skurczy się bardzo znacznie. Ogólny efekt dla rolnictwa będzie stąd prawdopodobnie ujemny.

Ale nie przesadzajmy faktów. W każdym razie należy życzyć, aby stosunki w rolnictwie z powstaniem izby ułożyły się jak najpomyślniej i sądzić należy, że Ministerstwo Rol. i R. R., tak zawsze troskliwie odnoszące się do naszych rolniczych potrzeb, przynajmniej w pierwszym okresie nowego porządku rzeczy, nie dopuści do załamania się lub zmniejszenia się tempa dotychczas prowadzonej dla rolnictwa pracy. Życzyć też należy, aby powstanie izby rolniczej wileńsko-nowogródzkiej — stało się pierwszym krokiem do dawno oczekiwanego i dawno już zapowiedzianego, zespolenia dwóch naszych województw — w jedno województwo wileńskie.



S. P.

Wiktor Emeryk Jan Staniewicz

Profesor honorowy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego
b. Dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego
b. Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego
Komandor Orderu „Polonia Restituta“

urodz. 21 września 1866 r., po długich i ciężkich cierpieniach zmarł opatrzony Św. Sakramentami dnia 23 grudnia 1932 roku.

Ekspozycja zwłok z domu żałoby przy ulicy Miłej 11 do kościoła Św. Jana odbędzie się w poniedziałek dnia 26 grudnia b. r. o godz. 17 min. 30. Nabożeństwo żałobne w środę dnia 28 grudnia o godzinie 10-ej, poczem złożenie zwłok na cmentarzu Rossa. O tych smutnych obrzędach zawiadomia

REKTOR I SENAT UNIWERSYTETU ST. BATOREGO.

Od Wydawnictwa.

Pismo nasze w roku 1933 będzie wychodziło codziennie nie wyłączając poniedziałków i dni poświątecznych.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Współpracownikom i Sympatykom składamy najlepsze życzenia Wesołych Świąt!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Wszystkim Przyjaciółom i łaskawym Klientom serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne składa

ZARZĄD Zakładów Graficznych „ZNICZ“

Wszystkim swym Szanownym Klientom życzenia świąteczne zasyła

Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego
Wilno, Garbarska 1, tel. 82.

RESTAURACJA „ZIEMIAŃSKA“ Micklewicz 9

Życzy Swym Szanownym Klientom Wesołych Świąt.

Kondolencja min. Jędrzejewicza.

Z powodu zgonu s. p. Wiktora Staniewicza otrzymał Uniwersytet Stefana Batorego następującą depeszę kondolencyjną od p. ministra WR. i OP. Jędrzejewicz.

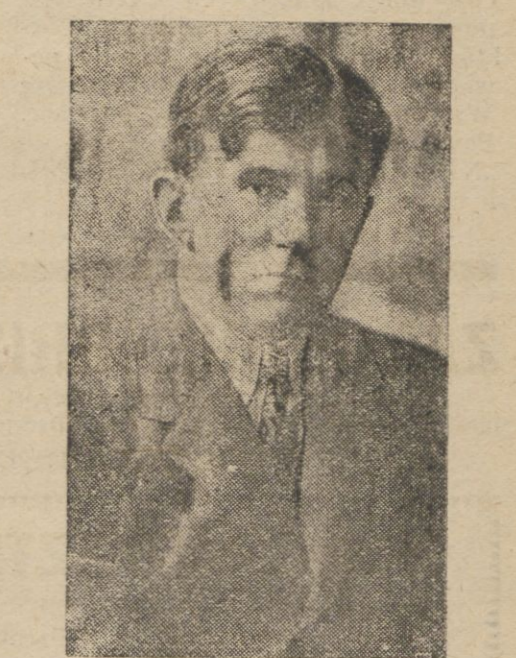
Głęboko wzruszony wieścią o zgonie profesora honorowego Wiktora Staniewicza, przesyłam wyrazy serdecznego współczucia z powodu straty, jaką ponosi Uniwersytet.

Minister WR. i OP.

Nadzwyczajne posiedzenie Senatu U. S. B.

Z powodu zgonu Wiktora Staniewicza, profesora matematyki, honorowego profesora Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, byłego rektora i byłego dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, komandora orderu Polonia Restituta, Senat Akademicki Wszechnicy Wileńskiej zebrał w dniu 23 b. m. o godzinie 18 na nadzwyczajne posiedzenie. J. M. rektor dr. Opoczyński zawiadomił Senat o śmierci prof. Staniewicza, końząc przemówienie swe wzywaniem do złożenia baldy pamięci zmarłego J. M. rektor odczytał następnie depeszę kondolencyjną, nadesłaną przez p. ministra wyznał rel. i ośw. pu. bliżnego. Zkończ Senat omówił szczegółowo uroczystości pogrzebowe. W nabożeństwie żałobnym w kościele Św. Jana weźmie udział Senat Akademicki in corpore i profesorowie w togach.

S. p. Karol Stryjeński.



W dn. 21 b. m. zmarł w Krakowie po dłuższej chorobie s. p. Karol Stryjeński, profesor Akademii Sztuk Pięknych i dyrektor Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, b. dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, którego podobiznę podajemy na naszym zdjęciu.

Dr. Krzemianowski
Choroby wewnętrzne, spec. żółtka i jelli
przyjmuje od 12—2 i 4—6
Kwiatowa 7, tel. 14-25

Dr. med. EM. CHOLEM
UROLOG.
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
ul. Zawalna 18 (róg Żeligowskiego), tel. 3-83
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

jalorem i współuczestnikiem głośnego napadu rabunkowego na kasę wydziału Rady Powiatowej w Dolinie. Wówczas to padł od kuli napastników post. Hromadko, który przed śmiercią zdołał jeszcze zaalarmować posterunek policyjny. Jasiński został wówczas skazany na karę 4 lat więzienia. Przed sądem znajdzie się również sprawa zabójstwa s. p. Hołówek, która w roku dalszych dochodzeń została całkowicie wyjaśniona.

Pakt o nieagresji polsko-sowiecki wszedł w życie. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

WARSZAWA (Pat) W dniu 23 grudnia w Warszawie nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych paktu nieagresji między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznym republiki Rad, podpisanego w Moskwie dnia 25 lipca 1932 roku oraz konwencji o stosowaniu konylacji między Rządem a ZSRR z 23 XI 1932 r.

Powyzszej wymiany dokonali ze strony Polski — p. Józef Beck minister spraw zagranicznych, ze strony ZSRR — Włodzimierz Antonow-Owsienko, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny ZSRR w Warszawie.

Po dokonanej wymianie p. minister spraw zagranicznych wygłosił przemówienie dające wyraz zadowoleniu z doprowadzenia do skutku zawartych umów. Umowy te pozostając w związku genetycznym z paktem Kelloga i protokołem moskiewskim dopełniają je i rozszerzają. Znaczenie ich podniósł okoliczność że analogiczne umowy zostały zawarte przez ZSRR z państwami bałtyckimi, zwanymi z Polską i ZSRR położeniem geograficznym oraz sprzymierzonymi z Polską i Francją. P. minister wyraził przekonanie, że dojdzie do skutku umów zawdających należy przedewszystkiem temu, że odpowiadają one dążeniom i potrzebom obu państw oraz stwierdzają stan stosunków który się uprzednio pomiędzy niemi wytworzył. Na zakończenie p. minister wyraził przekonanie, że zawarte umowy będą miały dobroczynny wpływ na rozwój sto-

sunków między obu państwami. W odpowiedzi na przemówienie p. ministra p. minister pełnomocny ZSRR w Warszawie Antonow-Owsienko przyłączył się do opinii ministra Becka stwierdzającej wysoką wartość wymienionych dokumentów dając wyraz wytrwałym pokojowym dążeniom i wysiłkom swego rządu, który walkę o pokój uznał za podstawową zasadę swej polityki zagranicznej. P. poseł oświadczył: dążeniem rządu sowieckiego było, aby wśród narodów sąsiadujących ze związkiem sowieckim zmocnić uczucia bezpieczeństwa i zaufania do ZSRR. Pakt nieagresji i konwencja konylacyjna z Polską przyczynił się realnie do zbliżenia obu narodów.

W toku dochodzeń miano ustalić, że Jasiński jest jednym z głównych przywódców akcji wyrotowej OUN na terenie województwa stan sławoskiego. Jasiński w roku 1925 był in-

Po zamachu w Gródku Jagiellońskim. Stracenie terrorystów.

LWÓW (Pat) STRACENIE DYMISTR DANIELSZYNA I WASYLA BILASA, SKAZANYCH W CZORAJ NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIĘSZE NIE PRZEZ SĄD DORAŻNY ODBYŁO SIĘ DZISIAJ O GODZINIE 6.30 RANO NA DZIEDZINCU WIEZIENNYM W OBECNOŚCI PROKURATORA D-ra MOSTOWSKIEGO, NACZELNIKA WIEZIENIA ŁĄCZYŃSKIEGO, DWÓCH LEKARZY D-ra MOSZCZEN

SKIEGO I FIJAŁKOWSKIEGO ORAZ OBROŃCÓW OSKARŻONYCH SZUCHIEWICZA, STAROSOLSKIEGO, MARITCZAKA I PANKOWSKIEGO PRZY ASYSCIE PLUTONU POLICJI PAŃSTWOWEJ PIERWSZY STRACONY ZOSTAŁ O GODZINIE 6.35 DANIELSZYN, NASTĘPNIE O GODZINIE 7 BILAS. SKAZANI ZACHOWALI SIĘ SPOKOJNIE.

Ujęcie reszty uczestników napadu na pocztę

LWÓW (Pat). Prasa wieczorna donosi że wyrok sądu dorażnego w procesie Danyszyna i towarzyszy nie z-

kończył jeszcze całkowicie sprawy i padu bojówki OUN na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim. W toku

pościgu policja prowadziła w dalszym ciągu dochodzenia w celu wykrycia reszty uczestników krwawego napadu. Obecnie już wszyscy uczestnicy napadu są znani. Jednym z ujętych uczestników napadu ma być student Stefan Maszczak, syn księdza grecko-katolickiego w Skułowiu, gdzie ukrywał się w jednym z mieszkań. Drugim ze współdziałających w napadzie na pocztę terrorystów ma być niejaki Mikołaj Jasiński, student uniwersytetu lwowskiego, zamieszkały w Stanisławowie.

Rzymskie „consilium facultatis” nad starszą Europą.

Jak w swoim czasie donosiłmsy toczyły się w Rzymie równoległe obrady polityków i uczonych. Co smażyły politycy niewiadomo — doszły tylko dalekie echa, któreśmy rejestrowali. Obszerniej zato przedstawiają się dane ze zjazdu uczonych. Wzajemnie w nim udział przyrodnicy, matematycy, historycy, filozofowie i socjologowie. Z całej Europy przyjechali radzie nad Europą. Tak. Właśnie „consilium facultatis”. Bo jakkolwiek są zdani dowolani optymiści, są ludzie ufni w przyszłość, którzy się legitymują bogatą przeszłością, to jednak atmosfera wątpienia zagęszcza się coraz wyraźniej. Nie dla żartu uczeni — „sciści” opuścili swoje znakomite laboratoria, a uczeni — „filozofowie” — swe zacisne biblioteki, by przyjechać do Rzymu...

Polskę reprezentował Grzyłowski, poseł R. P. w Pradze i Tadeusz Zielinski, jeden z najznakomitszych humanistów i apologetów kultury łacińskiej żyjącego pokolenia. Tuzec z zaproszonych, mistrz Paderewski nie przybył. Prof. Zielinski do zgrupowania i zatroskanych mówił o genjuszu łacińskim i jego udziale w kształtowaniu umysłowości europejskiej. Spokojny, żyjący „nie w czasie, ale w syntezie czasu”, jak sam mówi o sobie, historyk kultury mówił o „źródłach mocy”, o hegemonii europejskiego typu myślenia kolegowi, „opętany przez niepokój europejski”.

Uczeni są to ludzie o słabym przeobrażeniu kontaktów z aktualnością. Ale kryzys gospodarczy, zamęt polityczny i eksperymenty na Wschodzie odwracały uwagę ich od beznamiętnych badań laboratoryjnych. W umysłowości tego wieku, który odszedł przed chwilą od myśli o świętej przeszłości, by ujrzeć rzeczywistość od której opadają ręce, w mózgu takiego człowieka musi powstać zestawienie o napięciu dramatycznym, wyższym niż w kogokolwiek. Z wątpieniem. — A może się już przeżywamy? Może już czas, by „pod pedem orangutanów przysła baterię Arjów”? — „Ave żółci, czarni, czerwoni, w kratkę i w paski — starzejący się biali was pozdrawiają”?

O „obronie zagrożonych podstaw kultury”, o „bastionach”, o „przedmurzu” zajmuje się dziś byle szwindlarz, byle kombinator z przemysłu czy giełdy, byle fagas wynajęty. Uczeni są jedynymi może ludźmi którzy w dzisiejszych warunkach mogą uczucie mówić o obronie kultury europejskiej. Oni jedni nie robią na tej sprawie interesu.

Mówiło się też o tem w Rzymie szeroko. Z referatów i dyskusyj powstał cały faljał „comples rendus” zjazdu. Oto Piotr Sessa mówi, że jeśli Sowieci próbują stworzyć życie nowe nie licząc się z możliwościami ludzkiemi, to reszta Europy nie leży się z rzeczywistością, uparcie chowając głowę w piasek. Oto Anglik G. Reynolds chce widzieć siły motoryczne w odrodzeniu świadomości narodowej i świadomości koniecznej współpracy gospodarczej.

Większość wypowiada się za jak najszerszym i najradikalniejszym ożrązieniem się ze śpiączki sumienia Europejskiego. Solidarność spadkobierców wobec kolorowych arriwistów powinna uratować cywilizację. Niektórzy wątpią: Francuz Gaxotte powiada albo wszystko odrzucić. Paweł Orano konkluduje zjazd: — „Nie spodziewajmy się bfińskich i pełnych rozwiązań...”

— Fakt rzymski, to pierwsze kon-

sylium nad chorą Europą jest znamienny i bodaj w przyszłości więcej się będzie mówiło o nim, niż dziś to sobie doceniamy. Nie przyniósł jednak żadnych rozwiązań, nie zapłodnił nawet nowymi myślami. Zgrupowanie na zjeździe najświetlejsze głowy rozjechały się do domów kołatanie nie tylko dudnieniem wagonów pośpie szych pociągów, ale i ogarniającym coraz szersze kręgi, wnikaającym coraz głębiej „niepokojem europejskim”.

Awanse na generałów i pułkowników.

Dowiedzieliśmy się, że do stopnia generałów brygady awansowani zostali następujący pułkownicy: Franciszek Wład, Wilhelm Rükemann, Władysław Langner, Bernard Mond, Kazimierz Sawleki i Marjan Przewoicki.

W marynarce wojennej do stopnia kontradmirała awansowany został dowódca marynarki wojennej komandor Józef Unrug.

Do stopnia pułkowników awansowani zostali następujący podpułkownicy w korpusie oficerów piechoty:

Władysław Kulma, Marjan Kradowski, Jan Żalusiński, Bolesław Schwarzenberg — Czerny Artur, Marcewicz Jan Bratro, Tadeusz Błdycki — Kolodziejczyk, Zygmunt Grabowski, Antoni Żurkowski, Jarosław Szafran, Zygmunt Cadek, Jan Korkozowicz i Mikołaj Freund — Krasieki.

W korpusie oficerów kawalerji: Tadeusz Komorowski, Roman Saffar, Aleksander Pietraszewski, Józef Smoleński, Julian Filipowicz.

W korpusie oficerów artylerji: Edward Robakiewicz, Witold Debiński, Wojciech Fyda, Jerzy Engliš, Jan Bigo, Wacław Młodzianowski, Jan Drejman, Leon Sulikiewicz Husman — mirza, (Iskra).

Tydzień unijny w Polsce.

Stosownie do uchwały Episkopatu Polski w wszystkich diecezjach kraju odbędzie się tydzień unijny od 18 do 25 stycznia 1933 r. włącznie.

W niedzielę poprzedzającą dzień 18 stycznia księża proboszczowie zapowiedzieli tydzień unijny i wygłoszą kazania na temat „Chrystus ustanowił jeden Kościół”. W niedzielę wśród tego tygodnia zostanie wygłoszone kazanie: „Jak pracować dla jedności Kościoła”? Po sumie odbędzie się błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Przez cały tydzień po sumie mszach codziennych ma być odczytywana modlitwa dla wyjednania jedności kościelnej. (K.A.P.)

Wręczenie nagród odznaczonym w konkursie teatralnym

WARSZAWA (Pat). W piątek 23 b. m. o godzinie 12,30 w południe w gmachu ministerstwa WR i OP. od była się uroczystość wręczenia nagród, odznaczonym w konkursie zorganizowanym przez ministerstwo WR i OP. za najlepsze wystawienie sztuki Wyspiańskiego. Nagrody laureatom wręczył osobiście p. minister Jędrzejewicz po przemówieniu w którym wyraził nagrodzonym długich lat pracy na polu sztuki. Odpowiadał p. Solski składając przyrzeczenie w imieniu swoim i kolegów dalszej wytrwałej pracy na polu sztuki teatralnej.

Dancing Prasy w Warszawie

Tradycja dorocznego Balu Prasy objęła w bieżącym sezonie zimowym w postaci wielkiej zabawy towarzyskiej p. n. „Dancing Prasy”, którą urządza Syndykat Dziennikarzy Warszawskich w czwartek dnia 5 stycznia 1933 r. w saloonach Cafe „Adria”.

Dancing Prasy — jak wszystkie imprezy, urządzone przez Syndykat Dziennikarzy Warszawskich — będzie miejscem spotkania najwygodniejszych kół towarzyskich, artystów, polityków i parlamentarzystów, świata dyplomatycznego i artystycznego. Salony Cafe „Adria” zarezerwowane są na Dancing Prasy wyłącznie dla zaproszonych gości.

JUŻ SIĘ UKAZAŁ STYCZNIOWY ZESZYT „WŁÓCZĘGI” TREŚĆ: Sto zebrań Klubu Włóczęgów Senjorów Bojąca polemika — Dr. S. Wyslouch Rażąca krytyka — Teodor Nagurski Ludzie niewłaściwi — Agr. „Mes-be Vilniaus nenurimsim” — Pr. Żemaitis Budowa hydroelektrowni w Szylanach pod Wilnem Dział poetycki Bogata kronika Dział Akademickiego Klubu Włóczęgów SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH I KIOSKACH CENA 50 GR.

LE NARCISSE BLEU de Mury PARIS WARSZAWIE Najlepsze perfumy wody kolońskiej

Przed kupnem NART i sprzętu narciarskiego należy porównać wyroby fabryki „LIGNOPIŁ” produkującej od szeregu lat z wyrobami nowopowstałych wytwórni i przekonanie się, że narty fabryki „LIGNOPIŁ” są pierwszorzędnej jakości tak co do doboru odpowiedniego drzewa ułożenia jak i precyzyjnego wykonania, giętych na formach żelaznych Duży wybór nart (od 10 zł), butów narciarskich (od 25 zł) i sanek sportowych w sklepie fabrycznym ul. Św. Jańska Nr. 2, tel. 7-41 ul. Wileńska Nr. 10

LECZNICA Litewskiego Stow. Pom. Sanitarnej Wilno, ul. Wileńska 28, tel. 8-46 Lekarze specjaliści przyjmują od 10-2. Gabinet rentgenowski i elektrotechniczny (Kwarc. Solux, Dajstermia) czynne od 11-6 pp. OPEŁATA za utrzymanie i wszelkie zabiegi lekarskie i rentgenowskie ZOSTAŁA OBNIŻONA.

Votum zaufania dla rządu Paul-Boncoura.

Oświadczenie premjera. — Układ sił parlamentarnych.

PARYŻ (Pat). W zakończeniu wczorajszej sesji Izby Deputowanych odpowiadał Paul-Boncour na zastrzeżenia, wyrażone w stosunku do polityki zagranicznej. Oświadczył on: „Zapobiegliśmy rozbiciu się konferencji genewskiej. Niemcy ponownie wrócili na konferencję. Jest to wynik pierwszorzędnego znaczenia dla kwestji pokoju. Koniecznym jest by Niemcy podpisywali konwencję w sprawie interwencji. W dalszym ciągu oświadczył Boncour, że był zwolennikiem wprowadzenia ogólnej kontroli zbrojeń, gdyż jedynie taka kontrola może zapobiec tajnym zbrojeniom.” Po Boncourze zabrał głos dep. Blum, oświadczając w im. socjalistów że stronnictwo jego popierać będzie rząd. Izba deputowanych przyjęła na stepsie 379 głosami przeciwko 166 wniosek o zaufanie dla rządu postawiony na porządku dziennym przez radykałów socjalnych.

Londyn zaniepokojony kłótnią Hoovera z Rooseveltem.

LONDYN (Pat). W kołach politycznych Londynu zapanowało dziś przykre zdziwienie z powodu pojedynu ku słownego, odbywającego się między Hooverem a Rooseveltem obecnie już zupełnie niewiadomo do czego właściwie dała obydwa odpowiedział ni za politykę Ameryki międzywojenną. Sprawa to ujemne wrażenie i wywołała przekonanie, że ani obecny ani przyszły prezydent nie czuje się na siłach sprostać skomplikowanemu zadaniu rewizji długów. W tych warunkach w Londynie zapanował nastrój sceptyczny no co do możliwości przedkiego porozumienia z Ameryką zarówno w sprawie długów jak i w sprawie międzynarodowej konferencji ekonomicznej którą zbieranie się w Londynie nawet w kwietniu wydaje się dzisiaj mało prawdopodobne.

Proces Dunikowskiego.

PARYŻ (Pat). W dniu 23 bm. przed IV Izłą Karną w Paryżu rozpoczął się proces Dunikowskiego. Ożrezenie, złożone trybunałowi przez trzech rzeczoznawców, stwierdziło, że wynalazek Dunikowskiego jest mistyfikacją. Eksperci stwierdzają, że pomimo przyrzeczenia Dunikowski nie przeprowadził pozytywnego doświadczenia. Opisane jego wynalazki, dokonane przez niego samego oraz wręczone eksperciom, nie doprowadziły do żadnego rezultatu z powodu mglistości wywodów. Urzelnienie pism, które miały wyznaczyć właściwą tajemnicę wynalazku, pozostało bezskuteczne, jako całkowicie niezrozumiałe. Ostatnie wyjaśnienia oskarżonego nie mogły wy pełnić obywatelskich. Gruntowna rewizja krótkich spic elektrycznych oraz dokładne badania rozmaitych części maszyny do wy twarzania złota miały wykazać szereg absurdalności i sprzeczności. Tłumaczenia oskarżonego nie opierają się na żadnych podstawach naukowych. Ekspert kończą oświadczeniem, że Dunikowski nie wytworzył nigdy ani odrobiny złota. Po wejściu na salę sądową Dunikowskiego wszystkie spojeżnia skierowały się na niego z wielkim zaciekawieniem. Błada twarz oskarżonego wyraża wielkie znużenie. Przed Dunikowskim zajęł miejsce jego obrońca.

Bratobójstwo z litości?

LWÓW (Pat). W Jarosławiu niejakii Emil Rosenberg, student prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, zgłosił się w urzędzie policyjnym, gdzie podał, że rozmyślnie zastrzelił swego brata Henryka, litując się nad jego obłąkaniem, gdyż brat ten, będąc umysłowo chorey, męczył się i przynosił wstyd sznawanej poważce rodzinie. Policja stwierdziła istnienie, że Henryk Rosenberg trafiłby został 5 kulami rewolwerowymi. Zabły Henryk znany był istotnie w Jarosławiu ze swego obłąka, jednak był nieszkodliwy dla ożoenia. Nachodził on niejednokrotnie biura, przedstawiając się jako syn cesarza Franciszka Józefa arcyksięcia Rudolfa i prosił władze o pomoc.

„Cudowne” odnowienie się obrazu.

BRZEŚĆ, 12 w mieszkaniu wdowy Luby Auferezykowej, zam. w Pińsku przy ulicy Wodociągowej 71, według jej oświadczenia przed 4-5 tygodniami nastąpiło „cudowne” odnowienie się obrazu św. Mikołaja. W związku z tem kursują fantastyczne pogłoski i ludność miejscowa oraz z pobliskich wiosek zaczęła odwiedzać dom Auferezykowej, za co Auferezykowa ma pobierać składki pieniężne. W dniu 10 bm. (Święto Mikołaja) endoforezy duchowny prawosławny odprawił w mieszkaniu Auferezykowej nabożeństwo. Kraj też pogłoski, że ma się odbyć wielka uroczystość w postaci procesji i przesłania obrazu z mieszkania do cerkwi. Połeski konsystorz prawosławny ma przeprowadzić dochodzenie w tej sprawie.

Kronika telegraficzna. Gwiazdy wróżą.

— Postrelony przez własnego 14-letniego syna został na polowaniu znany magmat węglowy czeski hr. Lariche. — Stalym delegatem Rzeszy przy Lidze Narodów mianowany został p. Keller. — Zasypany został dwóch robotników polskich w kopalni węgla w St. Etienne koło Lyonu. — Za podawanie fałszywych informacji oskarżony został 17 dyrektorów B. concernu Kreuera. — Wykutek interwencji Papieża Bołwju i Paragwaj zgodził się zawiesić działania wojenne w ciągu pierwszego dnia B. Narodzenia. — Skradziono pół miliona złrów z furgonu pocztowego na głównym dworcu w Medjolanie. — Wyleciał w powietrze magazyn amuniej w Nettune pod Rzymem. Zginęło 5 tys. żołnierzy. — Belgijski parlament uchwalił rządowi wotum zaufania 100 głosami przeciwko 80.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— Wiktor Plotrowicz, Unja i dyzunia Kościelna w Polsce, Wilno 1933. Na książkę powyższą złożyły się artykuły drukowane w pismach codziennych (głównie w „Kurjerze Wileńskim”) i dłuższe rozprawy w czasopi smach („Sprawy narodowościowe” i „Przebieg Wschodu”). Catość zaopatrzył autor przedmowa w której, przejmując swoje podejście do spraw wyznaniowych, rozprawia się z niektórymi z krytyków swej pracy. — Większa część książki jest poświęcona za gadaniu prawosławia w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej i obecnej. Autor jest zdecydowanym zwolennikiem powrotu do tradycyjnych, odrębnych form prawosławia polskiego i odnosi się krytycznie do polityki obecnych władz naczelnych Cerkwi w Polsce, zarzucając im że nie umieją rozwiązać należy cie dwóch najważniejszych zagadnień w życiu cerkiewnym: ustrojowego i narodowościowego. — Wkwestja unji w jej przeszłości dziejowej zajmuje się autor w dłuższej rozprawie stanowiącej treść odczytu, wygłoszonego 17 listopada 1932 r. w Instytucie Badań Spr. Narodowościowych w Warszawie. Konkluzję są dia unji brzeskiej — ze stanowiska państwowego autora — ujemne. Gdzie indziej („pro Polonia i pro Russia”) p. Plotrowicz wypowiada przekonanie, że obrządek łaciński ma na ziemiach wschodnich conajmniej nie mniejsze możliwości ekspansji niż obrządek wschodni. Wreszcie omawia autor, organe, b. ciekawe zjawisko „nacjonalizacji kościoła katolickiego w Rosji”. — Całość nie wyczerpuje poruszonych zagadnień — jak sam autor to zaznacza — jest b. cennym przyczynkiem do badania zagadnień wyznaniowych w Polsce, ujętych pod kątem historycznych doświadczeń.

WŚRÓD PISM.

— Odsłecz Wileński. Pod tym tytułem ukazał się pierwszy numer dwutygodnika na redakcja p. B. W. Świecieckiego. Jak wynika z zapowiedzi i artykułu wstępnego nowe pismo bierze sobie za dewizę: „prawem naczelnym — dobro państwa” i stawia za cel „propagandę wszelkiej pozytywnej inicjatywy i konkretnej pracy obywatelskiej, bezkompromisową walkę ze złem we wszystkich jego przejawach”. Celem ofensywnym ma widocznie służyć rubryka p. t. „Wklesie zwierzniadło”. Oprócz artykułu wstępnego pismo zawiera artykuły dr. A. Hirsberga, inż. Jensa, J. Rolickiego, przegląd prasy, literatury i sztuki.

Świąteczny numer Włóczęgi.

Ukazał się 4-ty (styczniowy) numer „Włóczęgi”. Zawiera on następujące artykuły: „Sto zebrań Klubu Włóczęgów Senjorów” — artykuł sprawozdawczy z ostatnich trzech lat działalności Klubu, odpowiedź Dr. W. Stuchca p. Mackiewiczowi, artykuł p. Nagurskiego o kryzysie w rozwoju państwa wschodniego, obciążeniu podatkiem, charakterystykę naszych niedouczonej „speców”, podpisana pseudonimem „Agr.” — dalej artykuł ze ster litewskich pod tytułem „Mes-be Vilniaus nenurimsim”, wywiad z p. Jensem na temat budowy projektowanej hydroelektrowni, oraz kilka ciekawych artykułów, poświęconych sztuce i rzemiosłu. W dziale kroniki znajdujemy dosadną odpowiedź „Dziennikowi Wileńskiemu” oraz szereg aktualnych. Dział Akademickiego Klubu Włóczęgów zyskał na kłótniach winjetykach. Również artykuły w sprawie domu akademickiego i bursy oraz opis wypraw z ubiegłego lata. Całość świadczy o rozwoju pisma. Uroczajnie stanowią szerzej Bujnickiego oraz tłumaczenia z litewskiego Cz. Miłosza.

Sprostowanie.

Do artykułu w sprawie hydroelektrowni wkład się cyfrowy błąd, który prostujemy: Elektrownia Wileńska może wyprodukować około 50.000.000 kwg. (nie 100.000.000) a więc wykorzystana jest na około 20 proc. nie 10 pro.

ZAKOPANE - BRISTOL NAJTAŃSZY LUKSUSOWY HOTEL - PENSJONAT OŚRODEK ŻYCIA TOWARZYSKIEGO I SPORTOWEGO. Idealne warunki wypoczynkowe. — Dancingi i five o'clocki w ogrodzie lub na sali. CHORYCH BEZWZGLĘDNIEMIE PRZYJMUJEMY.

W cukierni B. SZTRALA (czerwony) od dnia 26-XII 32 r. przygrywać będzie nowy zespół kwintetu, o czem zawiadamia Sz. Klientelę z poważaniem ZARZĄD.

26 grudnia (w drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia) Otwarcie RESTAURACJI - BARU „BACHUS” Wileńska 42 (Dom Oficera Polskiego). NOWOCZESNY BAR, SALA RESTAURACYJNA, GABINETY, ZESPÓŁ MUZYCZNY KONCERTOWY. CENY NISKIE. CENY NISKIE.

LEONARD SIEMASZKO ARTYSTA FOTOGRAF Oznaczony za pracę artystyczną Wielkim Złotym Medalem oraz podziękowaniami od najwyższych dostojników R. P. WILNO, UL. WIELKA 44. Wykonuje zdjęcia pojedyncze, grupowe, portrety artystyczne, albumy pamiątkowe, reprodukcje plandyn i obrazów. Ceny znacznie niższe. Uwaga: Zakład mój nie posiada żadnych agentów i nie upoważnia do zbierania zamówień. Leonard Siemaszko, Fotograf, ul. Wielka 44.

STACJA ładowania i obsługi akumulatorów Baranowicze, Nowogródzka 2 (Szepczyńskiego 49) Telefon 1-95. Na telefoniczne żądanie zabiera akumulatory do ładowania oraz oświadcza do mieszkania po naładowaniu tak wyczerpane, a na żądanie wysyła również akumul. zamienne. Solidnie wykonuje naprawę sprzętu radiowego. Obsługa szybka i fachowa. Ceny bardzo niskie.

Dźwiękowe Kino „REWJA” SALA MIEJSKA — UL. OSTROBRAMSKA 5. PREMIERA! 25 grudnia b. r. PREMIERA! WIELKI PROGRAM — OTWARCIA! Na ekranie: LIL DAGOVER Najświetniejsza artystka Europy jako KOBIETA Z MONTE CARLO Film morski wyświetlany jednocześnie na największych Ekranach Europy. Na scenie: Występy artystów Teatrów Miejskich w barwnym i urozmaiconym programie. Początek o godz. 2, 4, 6, 8 i 10-tej. Ceny miejsc: od 45 gr. do zł. 1.50.

W. KIEWLICZ i S-ka Wilno, Mickiewicza 19, tel. 1-46 sprzedaż WĘGLA GÓRNO-SŁĄSKIEGO KONCERNU GIESCHE SP. AKC. Dostawa natychmiastowa w wszelkie zaplombowane wozy. Otrabki Abarid doskonale oczyszczają pory skóry, pobudzają transpirację, zapobiegają tworzeniu się wgrzybów, przysychają i p. i utrzymują czystą, gładką, o świeżym wyglądzie CERĘ.

GLORIOSA GLORIOSA GLORIOSA IN EXCELSIS DEO



CHRISTUS NATUS EST

Pod Dynaburgiem

Wspomnienia wigilijne z 1919 roku.

Tajemnicze jakieś rzeczy działy się w grudniu 1919 roku w sztabie i Dywizji Legionów, generała Rydza-Smigłego w Święcianach, Szefer sztabu, kapitan Kutrzeba, wciąż wzywał do siebie dowódców brygad, to Dąb-Biernackiego, to Olszynę-Wilczyńskiego i odbywał z nimi samotrzeź długie konferencje. Kapitan Władysław Bortnowski pewnego ranka znikł na dni kilka, a gdy powrócił, dowiedziano się, że bawił w — Rydze. Saperzy otrzymali instrukcje i natychmiast ruszyli w teren; kompanja telefoniczna z pełnymi przyborami i kompletnym ekwipunkiem łączności pomasz. na północ. Coś wisiało w powietrzu — jak mó wiono po kwaterach. Na coś się zanoś... będzie niebawem większa robota...

A były to tygodnie, w których Dywizja Legionów sztykowała się do przebycia mrozów na leżach zimowych. Od Wielkiej Nocy przecież, gdy zdobywała Wilno, przez całą wiosnę, lato, jesień — była w ciągłym ruchu, wiecznych marszach, niezliczonych potyczkach i bitwach. Oczywiście kresy wschodnie aż niemal po Dźwinę, wyparła czerwone oddziały na Łotwę. Więc spodziewała się po trzech kwartałach intensywnej działalności zastulonego odpoczynku.

Nagle — rozkaz: dywizja maszeruje na Łotwę! Mamy wyprzeć wespół z armją łotewską czerwone wojsko. Uwolnić Łotwę od najeźdźcy. Pierwszy etap: sforsowanie Dźwiny i zajęcie stolicy dawnych Inflant Polskich, Dynaburga.

Jest między nami a Dźwiną przeszczeń, którą przebyć można tylko jednym skokiem, za jednym zamachem. Jest pusta, ogołocona zupełnie z domostw, teren, kompletnie w czasie wojny światowej zniszczony. Bo na północ od Święcian, aż do Dukszt, ścięte są pasy, w którym ongi przywarły do siebie dwie gigantyczne armje: niemiecka i rosyjska; tu się okopały, tu kilometrami całymi porały grunt na ziemianki, schrony, rowy dobiegowe tu eksplozje granatów wyłobily głębokie lejce, poniszczyły gościnnie, poszarpały drzewa, których niskie pnie sterczą z gruntu.

Było to właśnie w noc wigilijną, gdy na stacji w Święcianach ładowaliśmy sprzęt wojenny, wysłaliśmy pociąg na północ. Nasze bataljony piechoty, nasze baterje armat już są w drodze, już wnikają w teren, już kroczą po improwizowanych drogach, przygotowanych pracą techników.

Dwa razy tego roku legionistom nieublagany mś żołnierski zabrał święta. Na Wielkanoc marsz z Lidy do Wilna — na Boże Narodzenie z Święcian do Dynaburga. Tylko, że gdy wtedy wkraczaliśmy na kresy od ich krańca zachodniego — to teraz przekraczaliśmy ich ścianę wschodnią, by wyzwolić naród łotewski.

To poczucie już tak dobrze spełnio nego dzieła, uświadomienie, że mamy za sobą wyzwolony kraj, a stajemy się pionierami wyzwoleni sąsiada — przepaja dumą i stwarza nastrój radosny podniosły w żołnierzu.

Więc nie ma ten wieczór wigilijny, choć nie spędzony przy stole i żarzących się świeczkach choinki, nastrój smutku. Legionista ma w sobie tyle ducha ofensywnego, że raduje go każda okazja marszu naprzód...

Nie zapomina jednak o tem, że hen daleko, w głębi kraju, w tej chwili rodzina gromadzi się w odświeżeniu przybranej świetlicy, łamie się opłatkiem — i zapewne oczy każdej matki wilgotnieją na wspomnienie syna, gdzieś w oddali pełniącego zaszczytną służbę obrońcy kraju...

Wciąż jeszcze mam przed oczyma ten widok: północ, na ciemnym firmamencie żarzą się miliony gwiazdnych światel, po obu stronach czerniącej drogi białą się pokryte śniegiem pola... Oddział legionowy ma dwugodzinną postój wypoczynkowy. Skądś znieśli żołnierze nieco chrustu, rozniecili ogień... Z tornistrów dobywają małe pacuszki, pełne smakowitych darów, otrzymanych z domów... Ktoś wydobywa z pleca kółka opłatków... oparci o karabiny, otaczają ognisko, śpiewają... Płynię jedna kolenda za drugą, płynię poprzez pustkę. Nazajutrz nasze oddziały stanęły nad spętanymi lodami wodami Dźwiny.



WIGILJA MATEK.

Sianem zapachniało sucho — mocno i tęskno — zielono, obrus biały, błyszczące talerze, kruche opłatki...

...Och, nie bijcie w stare mury taranem, paszecz armat niech ogniem nie zioną, niech się ziemia pokojem osnieży, dzień ten pachnie i miodem i sianem — pokój! pokój! zmęczeni ręk matki. Matkom ciężko od życia odchodzić — sport — iperyt — i kryzys: zagadki! wszystko musi być inne i nowe...

Młodzi miłym, starym precz kazali iść słowem, nie śpiąc w im świętem opłatki.

Starość chodzi i przeprasza wszystkich, jak we śnie, przeschadzam tu może?

Młodości zawsze za ciasno, tylko młodzi mają własną, tylko młodzi mają silne ręce, tylko młodzi mają ranią boleśnie...

...Umrzeć — to znaczy zasnąć i nie obudzić się więcej... (jeszcze trzeba poczyścić te noże...)

Bo świat jest dla „mularzy, siewców i kowali”, aut, pociągów i radja rozkrzyżczana przystań, Bóg — to pożytek...

Bezużyteczny jest biały opłatek, bezużyteczna jest i noc gwiazdzista, pachnąca cicho nad żytem,

bezużyteczne srebrzenie się fali, bezużyteczna jest i starość matek... Trzeba się oddalić.

No tak... ziemia się trzęsie, biją w nią butami mularze i kowale w zaułkach stychać rewolwerów kaszel... ..bezużyteczna i ta łza na rękę, i ta choinka niepotrzebna wcale — więc gdzie jest miejsce temu, co było dotąd nasze?

Pęknięcie pełnie tu ścianą... Młodzi chodzą tak mocno i trzaskają drzwiami... Któż im przeszkodzi? Jednak przy święcie niechże ucichną, niech lupać przestaną, opłatki leżą i pachnie tu siano, gwiazda wieczoru wszystko załagodzi, pokój wam, młodzi!

Tak. Nie bijcie w mury świata taranem, nie chodźcie chmurni, głośni i źli... Nie przerażajcie słowami mądrymi starych matek, niech raz jeszcze im wilja się śni, niech tu pachnie i miodem i sianem, niechaj drzewko rozbłyśnie na ziemi... Weźcie opłatek!

Eugenia Kobylińska-Masiejewska.

BOŻE NARODZENIE.

W tych ciężkich czasach, kiedy niezliczone są rodziny, którym słowo „Święta” brzmi jak gorzka ironja, ośma do spełnienia społeczeństwo, ścisłane żelazną obręczą kryzysu, bezrobocia, sekwestratorów i t. p. ciężarów, większych niż jego możność i siły? Jedyne wspulczująca pomoc społeczna może, jeśli nie wyleczy te głębokie schorzenia, to przynajmniej im ulgę i oddziaływać psychicznie w kierunku uspokojenia, narkotyzowania żalu, ryjącego trujące korytarze w duszach ludzkich.

Cała Polska jest wielkim obozem

jałmużniczym, jedną wielką akcją charytatywną. Kto jeszcze może dać, daje co może. Wilno młosiernie jest oddawna. Społeczeństwo tutejsze przywykło, i jeszcze nie odwykło, rządzić sobie więcej cierpliwością jak rzutkością, więcej rezygnacją niż krząłaniem się koło swoich interesów, a że wytrwale jest, o tem każdy wie doskonale.

Święta Bożego Narodzenia są przede wszystkim światłem dzieci, dla nich to choinki, dla nich świeczki, dla nich słodycze, dla nich, gdy głodne, ten dzień syłym być powinni. Akcja dożywiania działy objęła wale m'asto miłosiernem ramieniem i stara

się w imię tego boskiego Dziecka, którego Narodziny Kościoły chrześcijańskie dziś obchodzą, ratować te ludzkie dzieci, równie niewinne i niedoli, równie biedne, bose i bezdomne, jako owo, urodzone w grocie, wśród owczego stada i pastuchów, judejskie Dziecko, o którym tylko w tajemniczeni wiedzieli że było Synem Boga.

W dniu dzisiejszym zapala się w licznych salach, wśród zgromadzonych ubogich dzieci światła choinek, urządzonych dla nich przez ludzi dobrej woli, o których według opowieści ewangelicznych anieli śpiewają, że pokój mają posiadać na ziemi!

Przez czyny ludzi dobrej woli, może świat się zbawić, może człowiek ratować człowieka.

Święto dobrej woli ludzkiej, w parcie boskim pierwiastkiem mistycznej wiary w zbawienie, daje wierzącym możliwość wytrwania, do najdalszych granic możliwości.

W ciężkim trudzie wykującej drogę naszego przeznaczenia, odpocznijmy na chwilę, spoglądając na czystą, niewinną radość dzieci, przy drzewku, lśniącymi płomykami stoczków, symbolu wiecznie żywej, odradzającej się obojętnie na ludzkie cierpienia natury i ofiarnej, gorącej serce, wierzących w jaśniejszą przyszłość.

Co roku, gdy się rozdzwieją dzwony i popłyną w niebo proste i niewymyślne dźwięki pastorałkowych melodj, zwiastując światu radosną nowinę, że Chrystus się narodził, jakaś dziwna radość rodzi się w sercach ludzi.

Chrystus się narodził... Narodziła się miłość i Nadzieja, by porwać całą ludzkość i poprowadzić jasnymi gościncami ku wielkiej zorzy braterstwa i pokoju, rozpalonej na niebie dziejów.

Święto radosnej nowiny, święto na dziei, święto pokoju!

W lata niewoli i ucisku, gdyśmy przemożnym wysiłkiem woli wydzierali się z upiornego kręgu czarodziej-skiej muzyki Chochola, gdy jedynym wskazaniem było: „rozdrapywanie ran by się nie zablizniły podłością”, zawsze w ten wieczór wigilijny myśli i nadzieje nasze poza kręgiem dnia dzisiejszego szukały rozwiązania tej jednej, palącej sprawy, a serca uderzały w wielki dzwon nadziei, że może oto właśnie spełni się marzenie pokoleń i jedyna treść życia, dla której ginęli na polach walk całej Europy ze słowami: „Za naszą i waszą wolność!”

Dziś już nie potrzebujemy płakać nad sobą i rozdzierać ran, gdyż mamy państwo, wywalczone ofiarą krwi żołnierza i genjuszem Wodza. Ale może nigdy promień nadziei nie był tak potrzebny naszemu pokoleniu jak przy dzisiejszym stole wigilijnym.

Dziś, gdy po ulicach miast i wsi błądzą głodne cienie wynędzniałych żebraków, gdy dzieci w nieopalonych izbach puchną z głodu, gdy kominy fabryczne i warsztaty pracy pokryły się pajęczyną bezruchu, a na gmachu pokoju pokazują się coraz głębsze rysy i szczeliny, gdy pomimo patetycznych, krasomówczych frazesów przedstawicieli państw przy zielonym stole obrad Konferencji Rozbrojeniowej są narody które walczą o uzbrojenie siebie — czekamy na wiosenny powiew, któryby ożywił martwe, splekle ugory wojennego życia. Czekamy na radosną nowinę, by zacieleno się życie nową wiosną, by ludzie z tej i z tamtej strony barjer granicznych podali sobie dłonie, by połączyły się w braterskim uścisku spracowane ręce robotnika i chłopa z nerwowymi rękoma intelektualisty i razem poszli wśród świstów pasów transmisyjnych i warkotu rozpędzonych turbin, wśród loskotu codziennej, tętniącej pracy w zorzę rozpaloną na niebie, w radosną zorzę nowej wiosny zbratanej ze sobą ludzkości.

W ten radosny wieczór wigilijny, gdy się będziemy jak sercem dzielić opłatkami, powinniśmy wspomnieć tych którzy po zaułkach nędzy rozszerzonej i głodu oczyma ścigają gorączkowe wizje napelnionego stołu, którzy na barlogach zżerani przez gruźlicę snią swój codzienny sen o pracy i sen o chlebie. A wspomniawszy nie rożnym sentymentalnych łez i westchnień pełnych litości, gdyż lzy są codziennym chlebem nędzy — ale podzielmy się z nimi, rzucmy nie jałmużnę, ale z samego serca braterską pomoc. Tu nie chodzi o jednorazowe otarcie łezki, ale o powstrzymanie potoku, rzeki, nędzy w którą świat się pogrzeża.

Spełnijmy ten obowiązek, a wtedy duchowo pojednani, w braterskim uścisku dloni możemy odważnie patrzeć w przyszłość, czekając dobrej nowiny, wtedy możemy być pewni, że z zacieklej walki prowadzonej przez całe społeczeństwo z kryzysem gospodarczym wyjdziemy zwycięsko.

I wtedy może za rok, czy dwa, gdy wśród prostych, pastorałkowych melodj się narodzi Chrystus — uśmiechnięty się cudowną radością oczu, które błogosławić będą:

„POKÓJ NIECHAJ MIESZKA Z WAMI...”

WŁODZIMIERZ HOŁUBOWICZ.

MUMJE EGIPSKIE W WILNIE.

ZAPOWIEDZ RZECZY NIE-ZWYKLYCH.

Mumje egipskie w Wilnie! Niech Państwo nie myśla, że jest to aluzja do magistratu albo do któregoś z urzędów państwowych. Także nie mamy na myśli żadnej rady nadzorczej, żadnej instytucji w leńskiej, ani też leżących ciał pedagogicznych, ani żadnego z gości literackich śród, wcale nie. Tym razem chodzi nam o oryginalne, autentyczne mumje z krainy faraonów. Jak to niewielu w Wilnie wie zapewne, posiadamy je w Wilnie aż trzy i to od lat kilkadziesiąt.

W bogatych i ciekawych zbiorach Muzeum Archeologicznego U. S. B. znajduje się oryginalny dział egipski, którego chlubą mogą być trzy, dość duże drewniane sarkofagi z szatkami mumii starożytnych mieszkańców Egiptu. Dział ten jest atrakcyjną osobliwością muzeum. Oczywiście w porównaniu z zagranicznymi muzeami egipskimi, dział ten, liczący niewiele ponad 200 przedmiotów, jest bardzo nikiły i wartości materialna jego jest może niezbyt wielka, ale, jeżeli przyjrzymy sobie, że nawet najdrobniejszy przedmiot z czasów zamierzchłych i nawpół zglebionych, dź-



Pokrywy sarkofagów: na prawo — egipcjanina, na lewo — egipcjanin.

ga na sobie bogate piętno całej epoki, zbory te przedstawiają się w zupełnym świetle, a dla młodszaka nabiorą bezcennej wartości.

Urok i znaczenie tych osobliwości potęgają kraina, skąd pochodzą. Starożytny Egipt, kraj dziwnych i niepokojących umysłów zagadek, ojczyzna potężnych i wielkich wojen, nie do nas poprzez tysiące lat językiem ciekawym o kulturze ludzi, żyjących w czasach biblijnych, w okresie walk bohaterów Homera, mówią o jednej z najstarszych cywilizacji, złożonej z porządnych wizerów i zabobonów dziecinnego umysłu i filozoficznych docieków dojrzałego medyka; mówią o tem wszystkim, choć są tylko bardzo drobną cząstką tego ogromu materiału, na którym opiera się wiedza o starożytnym Egipcie w ogóle.

Z EGIPCI DO WILNA.

Jakimi drogami doszło muzeum do tych zbiorów? W jaki sposób szatkami ludzkie, złożone kilka tysięcy lat temu w gorącej ojczyźnie do rodzinnych grobów na spokojnie i niezakłóconie, znalazły się na zimnej północy, by tu leżeć w szklanych gablotkach i stanowić ciekawą żer dla przygodnego wida?

Uczni dorwali się w pełni użyci zabytków archeologicznych Egiptu do piero w ubiegłym stuleciu. Powołani i profani zaczęli wtedy zbierać się w gorącym paśmie Sahary i mulistych przybrzeżach Nilu, wydobywając na światło dzienne cenne dla historyka materiały. Z rozkopanych grobów koło Teb, Memfis i Heliopolis wywieziono setki sarkofagów z mumjami. Na-

wiasem mówiąc, Arabowie przed uczynnymi jeszcze rabowali groby, a zabalzamowane ciała Egipcjan sprzedawali do Europy, gdzie sproszkowana mumia służyła w ciągu dłuższego czasu jako znakomity lek od wielu chorób.

W czasach tych można było bez przeszkód wywieźć z Egiptu ciekawą kolekcję przedmiotów, znalezionych w grobach, a także i sarkofagi z mumjami. Dziś oczywiście dla tego rodzaju eksponatów granica egipska jest hermetycznie zamknięta.

Wśród licznych podróży, ściągających do Egiptu poznawanych dopiero wtedy czarem jego monumentalnych ruin starożytnej świetności, było wielu Polaków.

W 1861 roku po Egipcie odbywał podróż hrabia Michał Tyszkiewicz z towarzyszeniem wilanina, d-ra Zachodźki. Tyszkiewicz opuszcza podróż w pamiętniku p. t. „Dziesięć podróży po Egipcie i Nubji”. Interesował go Egipt starożytny, zbierał skrzętnie wszelkie przedmioty, jak posążki, grobów, amulety i t. p. pochodzące z grobów, znajdujące w sarkofagach, w mumjach lub w piramidach. Wystąpił się ponadto u wicekróla Mohammed Saïd Paszy o pozwolenie na dokonywanie wykopalisk na terenie Egiptu, kopalni na ruinach Karnaku, odkrył jakś dom egipski i znalazł tam trochę drobniaków. W dalszych jednak wykopaliskach przeszkodził mu znany egipciolog Mariette, który kierował wykopaliskami z ramienia rządu egipskiego. Kładąc swoje veto. Hrabia otrzymał wtedy w podarunku na pocieszenie od konsula Mustafy sarkofag z mumją(!).

Hr. Tyszkiewicz powrócił do kraju z bogatą kolekcją egipską i część drobniejszych przedmiotów podarował muzeum. W ten sposób został utworzony w nim dział egipski.

Zbory te uzupełnił hr. Branicki, przywożąc z Teb, przypuszczalnie w latach 1865—1870 drewniany sarkofag ze szatkami mumii kobiety. W notatkach muzeum o tej darowiznie nie wspomniano imienia hr. Branickiego. Można przypuszczać, że był to hr. Konstanty Grzegorz Branicki, podróżnik i przyrodnik, zmarły w Paryżu, w r. 1884.

Dwa sarkofagi ze szatkami mumii mężczyzn podarował muzeum książę Hahenloe w grudniu 1898 r. z Werek, gdzie przebywał do tego czasu. Kiedy i w jaki sposób dostały się one do Werek, pozostaje naraz zagadką.

Dział egipski muzeum dotrwał do dziś, poprzez okres wielkiej wojny, nie co uszczuplony. Zaginęła część drobnych przedmiotów. Mumje jednak przetrwały szczęśliwie te zawierające i są dziś w takim stanie w jakim kilkadziesiąt lat temu przybyły do muzeum. (Według opisu wczesnych katalogów).

NIECO O WIERZENIACH POZAGROBOWYCH I BOGACH EGIPCI.

Sztuka, nauka i życie Egipcjanina były pełne religii, która nie miała jedynego boga, lecz rozpadła się na mnóstwo lokalnych, zamieszanych kultów z niezliczoną ilością bóstw animistycznych i totemistycznych, tworzących triady lub enneady (dziewiątki) w poszczególnych miastach. Wszystkie kultury jednak przesiąknięte wiarą w naczelną bóstwo — Słońce, noszące wiele imion — Amon, Ra. Ptaħ i t. d. Egipcjanin wierzył w życie pozagrobowe. Wykazywał niezwykłą staranność w ozdabianiu wspaniałych świątyń oraz grobów, które (jak wzmiankuje Herodot) uważano za nieśkiania wieczne, podczas gdy nieozdabiane domy prywatne uchodziły za tymczasowe zajazdy.

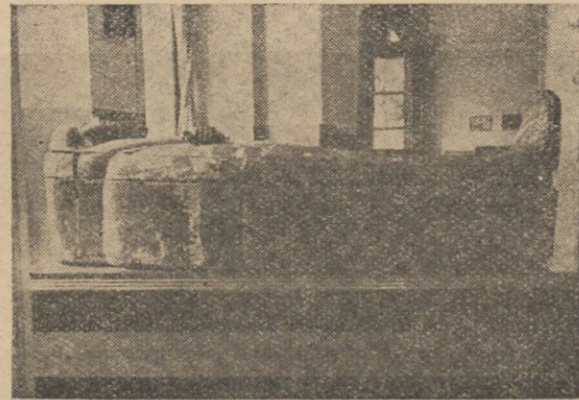
Ciała ludzkie uważano za podporę duszy w jej pośmiertnej wędrówce pod opieką boga Anubisa poprzez jałową pustynię, na której haremują złe

duchy, do szczęśliwej krainy Duata — pół lala, gdzie czekały na zmarłego stoly z wytwornymi potrawami i gdzie ponowal szkodliwy bóg umarłych Oziris.

Uważano, że z chwilą, kiedy ełło zmarłego zaczynało się rozkładać, dusza traciła oparcie i doświadczała piekielnych mąk. Dlatego też dbano o zabezpieczenie zwłok za pomocą balsamowania i układano je w potrojnych zamkniętych hermetycznie sarkofagach-trumnach.

Pierwotnie sarkofagi były rzeźbione z kamienia i drzewa, od czasów zaś Nowego Państwa (1580—1090 r. przed Chr.) drewniany sarkofag stał się bardziej pospolity.

Każdy szanujący się Egipcjanin życzył, aby go pochowano po śmierci, na lewym brzegu Nilu t. j. po stronie Zachodu, gdzie codziennie umierało na-



Sarkofag egipcjanina, ozdobiony malowidłami.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Coraz liczniejsze korespondencje i pytania przychodzące do nas, szczególnie w tej chwili, nasunęły nam myśl stworzenia form wzajemnej wymiany zdań, spostrzeżeń i informacji pomiędzy redakcją a czytelnikami. Życie staje się coraz bardziej skomplikowane, pełne nowin i niespodzianek, coraz trudniej jest zwykłym śmiertelnikom polapać się w masie tych zjawisk, faktów, wymogów i nakazów, które szybko tempo tego życia na siebie niesie. Z każdego miejsca co innego może zwracać naszą uwagę i uchodzić za rzecz wainą. Nie wszystko w należytej pełni daje się latwo wrokiem ogarnąć z naszej głównej kwatery redakcyjnej mimo że licznymi niemi łączą się ona z poszczególnymi dziedzinami i placówkami życia publicznego i społecznego.

Na całym obszarze kraju, który przedewszystkiem obsługujemy, rozstany jest moc ludzi również jak my obserwujących życie, usiłujących wpływać na jego bieg w pożądanym kierunku, wydobyci z ukrycia siły wartościowe, usunąć rzeczy złe, głupie lub niepotrzebne, a często, jak ciężka kloda, zagrządzające drogi prawidłowego rozwoju. Tych to ludzi przedewszystkiem żywo reagujących na to co ich otacza, przemysłujących nad tem i mających o niem swie i własne zdanie, własny pogląd lub wnioski, chcielibyśmy zbliżyć z nami, nawiązać z nimi kontakt, zachęcić do dzielenia się swoimi myślami, lub szukających rady czy odpowiedzi na to, co ich zajmuje, a na co nie znajdują u siebie wytłumaczenia lub wskazówek.

Nie uważamy siebie za dość kompetentnych we wszystkich praktycznych dziedzinach życia, aby móc dać odpowiedzi, wyjaśnienia lub radę na każde zapytanie dotyczące codziennych interesów jednostki. Nie podejmujemy się więc ZAŁATWIAC tych lub innych konkretnych spraw indywidualnych. Chodzi nam raczej o sprawy mające charakter bardziej ogólny, typowy dla danych stosunków, dotykające interesów przeciętnej ludności kraju. W zakresie tych spraw można na podstawie wymiany zdań i informacji osiągnąć przynajmniej tyle, że wytworzy się opinia jak należy je o-

czelne bóstwo Amon-Ra słońce, by nazajutrz zmartwychwstać w nowej krainie na Wschodzie, jako młode słońce-Horus. W czasach, które nas interesują (XX dynastia) swego rodzaju państwowym cementaryszem zamordnego Egiptu, były okolice stoł'cy państwa, Teb, w której pobliżu było obrzymie i wspaniałe, przyozdobione świątyniami, miasto umarłych z prawdziwymi podziemnymi pałacami-grobkami.

Dziś puste groby miasta umarłych, które są wykute w prostopadłych skałach, zamieszkuje nędźni fellahowie — ubodzy rolnicy egipscy — żyjący praprotokolowo starożytnych Egipcjan.

Można twierdzić z całą pewnością, że mumje wileńskie zostały znalezione w tych okolicach.

Organizowana opinia jest bowiem ważkim czynnikiem życia społecznego, mimo że wplyw jej dopiero z biegiem czasu, imniej lub więcej długiego, daje się zauważyć i ustalić.

Z gazet rysuje się przed ludźmi życie kraju, a zwłaszcza naszej wsi, jako epizody obchodów, teatrów amatorskich, lustracji, konferencji politycznych, zjazdów naukowych i innych, a więc głośniejszy kryminał, lub echo walki jakichś drobnych, ciasnych interesów i ambicji. Poza tem głucho...

Oblicze naszego kraju, naszej wsi, cierpiące, spokojnej, własną biedą od świata odrodzonej, ale łatwo dostępną agitacją „głodową” pokopywanej, ukryte jest przed wrokiem ogółu społeczeństwa miejskiego, nieznanie dokładnie tam dalej i wyżej, gdzie znane być powinno.

Chcielibyśmy prawdziwy obraz na szego kraju poznać w całej pełni, ukażać charakterystyczne, istotne jego cechy i dokonywać się przemian, uchwylić tętno jego zbiorowego serca, odgadnąć nienarodzone tęsknoty i pragnienia. Chcemy dokonać próby wejścia w głąb jego życia.

Zwracamy się do naszych czytelników z apelem, by nam pomagali, by nadsyłał swie uwagi, spostrzeżenia, dezyderaty, opisy. W specjalnym dziale „Rozmowy z czytelnikami”, będziemy im odpowiadać, polemizować, wyjaśniać, przekonywać, będziemy wreszcie sami niejedno poznawać.

Powtarzamy: podejmujemy próbę. Idziemy z wyciągniętą dłonią do ludzi myślących i czujących. Niechże oni zareagują na nasz apel. Niech śmiało i szczerze zaczęły się wypowiadać.

REDAKCJA.

SPOSOBY BALSAMOWANIA.

Historycy starożytni Herodot i Diodor syrcylijski podają nam dokładny opis sporządzania mumii, czem się zajmowali egipscy kapłani niższego stopnia, zwani Far-cheutes i Cholehtes. Przy zachowaniu odpowiednich obrzędów symbolicznych, w których brali udział krewni zmarłego, kapłanci rozpoczynali balsamowanie zwłok od wydobycia mózgu przez nos za pomocą metalowego haka, potem wnętrze czaszki oplukiwali płynami balsamcznymi. W jamę uszną, po wycięciu jej ciałka, wkładano znakomitym osobom złotą blaszkę, na której wypisano imię zmarłego i jego krewnych. Krzemennym nożem robiono cięcie na lewym boku i wydobywano wnętrzości, które po wycięciu w płynach konserwujących i aromatycznych wkładano do czterech urn, zwanych kanopami. Ustawiano potem je po rogach sarkofagu. Jamę wnętrzości oplukiwano winem palmowym, naparem różnych wonności i olejkami esdrowym, następnie wypełniano cynamonem, kassją, sproszkowaną myrą oraz najprzeróżniejszymi pachnącymi korzeniami, korami, żywicami i ziołami. Po tych zabiegach wkładano ciało do natronu (mieszanki chlorku, siarczanu i kwasnego węgla sodu), gdzie pozostawiano w ciągu 70 dni. Było to główną czynnością balsamowania. Nasycono w ten sposób całe ciało solami antyseptycznymi. Po osuszeniu i oczyszczeniu w namaszczonej starannie pachnącymi olejkami, powlekano gumowym pokostem i owijano zaczynając od palców rąk całe ciało wąskimi pasami z „byssusu” lub cienkiego płótna, zabezpieczonego przed próchnieniem specjalnymi solami. Ogólna długość tych bandaży wynosiła około 5000 metrów, jak to wyliczył na jednej z mumii egipciolog Mar-ette. Pasy te sklejało potem ze sobą starannie specjalnym klejem, a cała mumja powlekano jeszcze zewnątrz pokostem gumowym. Był to najdroższy sposób balsamowania, którego koszt wynosił jeden talent, na naszą walutę przeszło 6 tys. zł. Tylko królowie, dostojnicy i zamożni Egipcjanie mogli pozwolić sobie na taki zbytek.

Tańsze sposoby były odpowiednio uproszczone. Z ciała nie wyjmowano nawet często wnętrzości, a wlewano przez otwory naturalne żywicę asfalt, w którym też kapano całe ciało, po wycięciu go w natronie.

MUMJA MĘŻCZYZNY.

Najlepiej z trzech sarkofagów i szatek ludzkich, spoczywających w nich, a naogół dobrze zachowała się mumja mężczyzny w pięknym sarkofagu, ozdobionym barwnymi malowidłami. Ją też jedynie można nazwać mumją.

Głowa mumii i korpus pokryte są twardą powłoką żywicy i asfaltu, tworzącą z ciałem czarną, zbity masę, na której można rozpoznać słabe zarysy żeber i wyraźne wklęsłości jamy brzusznej, wypielnianej podobną masą. Głowa posiada nawpół skruszony nos, zęby i pełne oczodoły, a na czaszce kawalki skóry. Cała mumja owinięta jest szerokimi płachtami z doskonałego wyrobionego płótna, które pod wpływem tysięcy lat pożółkło, ale posiada jeszcze znaczną moc. Z rąk, a zapewne i z nóg, które nie są odsłonięte, skruszyła się powłoka konserwująca wraz z ciałem. Pozostały nagie kości.

Zawartość jamy brzusznej i klatki piersiowej mumii, jak ze wszystkiego można wnioskować, nie była jeszcze zbadana. Może kryć w sobie ciekawe posążki bogów i duchów opiekuńczych, oraz amulety, jakie wkładano, podczas sporządzania mumii, na miejsce serca i innych organów.

SARKOFAG EGIPCJANINA.

Mumja spoczywa w sarkofagu z drzewa sykomorowego. Malowidła, ja-

kie pokrywają go zewnątrz i wewnątrz zachowały zadziwiająco świeżość a nawet soczystość barw. Pokrywa, zrobiona w kształcie człowieka, ma umiętnie rzeźbioną w drzewie twarz ludzką, pomalowaną na żółto, o charakterystycznych rysach, które tchną spokojem i powagą. W brodzie jej znajduje się kwadratowy otwór, po pozostałości zagubionej bródce Ozirisa, z którą przedstawiano zwykle zmarłych.

Pokrywkę zdobią ornamenty i sceny z wierzeń o życiu pozagrobowym. Bogini nieba Nut otula ją w połowie skrzydłami; bóg umarłych Oziris występuje kilkakrotnie w białej koronie Górnego Egiptu; w nogach znajdują się sceny, wyobrażające zmarłego kolejno przed czterema genjuszami, dziećmi Horusa, a wzdłuż brzoju biegną miękkie, pełne wdzięku hieroglify Nowego Państwa.

Na ścianach sarkofagu nieznanymi artystami umieszczono większe i bogatsze w szeregach malowidła. Są one charakterystycznymi okazami malowideł egipskich, z przed kilku tysięcy lat. Pozbawione perspektywy, bez cieni w burwach i o specjalnym ustawieniu ciał ludzkich; zwrócone wprost do widza klatką pierwszą, a z profilu nogi



Górna część pokrywy sarkofagu, w którym tym 3100 lat temu złożono mumie egipcjanina. Rzeźba daje pojęcie o specjalnym typie rasowego egipcjanina. W rękach amulety.

mi i głową, o pełnem wprost patrzącem oku.

Są tam różne symboliczne sceny, otoczone misternym ornamentem, szlachetne w rysunku i pomysłowe w kompozycji. Dostrzegamy barkę boga słońca ze skarabeuszem — jednym z symbolów tego boga. Ciągnie ją na lnie siedem postaci męskich i kobiecych. Na innym stosunkowo dużym obrazku widzimy boginię Izydę, kłęczącą przed świętą krową w koronie — góry z ptakami i kwiaty lotosu — symbol szczęścia i t. p. Wewnątrz sarkofagu malowidła zachowały się lepiej, jednak jakaś barbarzyńska ręka uszkodziła je, częściowo ociosując toporkiem.

Farby są kładzione grubo, na trwałym podkładzie tynkowym, zapełniającym nierówności powierzchni sarkofagu. Malowidła wyglądają przeto w wielu miejscach, szczególnie na pokrywie, jakby były rzeźbione w drzewie.

Wyobrażenia zmarłego mają pleć ciemno-różową, jaką artysta egipski oddawał zawsze skórę rdzennych Egipcjan (Rot-en-rom, po egipsku — ludzie doskonałych), używając śniadych i żółtych barw na oznaczenie innych ras.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Dr. MARJAN MORELWSKI.

ARTUR SZYK

Illuminator, a problem rasowo-etniczny w sztuce.

DAWNA ŚWIETNOŚĆ.

W nowej siedzibie wileńskiej Izby Rzem. przy ulicy Mickiewicza 32, otwarto niedawno wystawę niezwykłą dzieł miniaturowych Artura Szyka. Tak ją nazywam, aby użyć wyrażenia powszechnie zrozumiałego. Chcąc być ściślej naleziałoby powiedzieć „dzieł illuminatora A. Szyka”, tak bowiem od dawnych wieków nazywano malarza zdobiącego (iluminującego) ornamentami i wplecionymi między nie kompozycjami o charakterze miniatury obrazów, obramionych i nie obramionych przezroczymi rękopismami kodeksy, mszały, brewjary, statuty, kroniki i rycerskie powieści. Piękne literaturoznawstwo na najistotniejszą współczesność ozdobiło. Najgłośniejszym z pośród takich dzieł dawnych pozostały po dziś dzień flamandzko-walloonie francuskie księgi tworzone w XV stuleciu dla słynnych miłośników sztuki książąt Burgundzkich oraz nieco późniejsze, z przełomu XV na XVI wiek, dla książąt królów dynastji francuskiej i innych znakomych jednostek. Przejęta przez następców we władaniu Flandrią, to jest przez

Habsburgów, moda na tego rodzaju dzieła wzrosła także u nas w tym czasie z wlaszcza na królewskim dworze Jag-ellonów w Krakowie. Rozproszone dziś niestety, po głównych zbiorach Europy iluminowane rękopisy jag-ellońskie, świadczą o wysokim poziomie i twórczości o wytrawnym smaku królewskich mecenasów, którym to cudne zabytki zawdzięczamy. Z artystów polaków wstąpił się wtedy najwyżej w pierwszej połowie XVI w. Stanisław z Mogily, protegowany przez Zygmunta Starożytnego, z jednej z ostatnich przedstawicieli rodu Szydłowickich, — tego rodu, którego ostatnią latorośl Elżbieta przeschęzowała w r. 1547 krew polska do pnia Radziwiłłów, jako żona Mikołaja Czarnego, brata stryjczego królowej Barbary.

Jak wiele innych upodobań artystycznych i to ozdoby ksiąg na skutek oddziaływania kultury Krakowa wzrosło pewno także na Litwie, choć szybko dzieła drukowane stały się im wrogiem. Dziś niestety, tylko bardzo nieliczne, ale ciekawe wzory owej dawnej mody i sztuki, oglądać możemy w oryginalach w Wilnie, w

zbiorach T-wa Przyj. Nauk.

Tembardziej warto nam pójść odwiedzić wystawę prac A. Szyka, które tak dalece zdawnego illuminatorstwa wyrosły, że pomimo wszelkich odmian jakie stwarza różnica wieku, środowisk, indywidualności i ras, zbliżają nas one bardzo do owych odległych epok zabytków przez swoje właściwości i niepospolite zalety.

Oczywiście ta dawna sztuka o której tu mówię jest w którejś świadomości i „pokornym” uczniem Artura Szyka pięknie sam siebie nazywa, nie wykłwita nagle w XV w. Jak wszystkie znakomite krzywy, powstała z niezmiernie długotrwałego hodowania. I będzie to właśnie aktualnym w stosunku do obecnej wystawy, gdy się przez tej sprawie nieco zatrzymamy. Pozatki i wcześniejsze wzory rozwoju illuminacji każą nam zwracać oczy na wschód hellenistyczny, bizantyjski i azjatycki. Z współdziałania tych pierwiastków wyrosły znakomite wzory które zwłaszcza przez Konstantynopol cesarski, tak kwitnący i tak wpływowi w sprawach kultury od VI wieku po przez całe prawie średniowiecze, — przeniosły się na Zachód, pobudzając do podobnej twórczości Włochy, Francję i inne kraje. Położone nad Bosforem Bizancjum wcześniej zaczęło wehłaniać w siebie w zakresie dekoracji elementy orientalne persko — sasanidzkie, syryjskie i później or-

miańskie. Stylizowany realizm, bacznie podpatrywanie świata zwierzęcego, pasja równoczesna do przekształcania go w twory fantastyczne jak smoki, skrzydlate gryfy i t. p. skomplikowane geometryzowanie ich form i splatanie ich ze światłem roślinnym, — pokrewne przekształconym, — oto co wczesnie w przepięknych ozdobach ksiąg i różnych dziełach przemysłu artystycznego zawędrowało ze Wschodu na Zachód, zadatkowało rozwój przedromantycznej i romańskiej dekoracji, od powiadając głęboko wyobraźni ówczesnego średniowiecza. Wpływ tego świata, aż po wiek XII rósł stale, szesnastym nie tylko przez wspomniane drogi, ale i przez coraz bardziej ożywiony handel z Lewantem, przez pielgrzymki do Ziemi Świętej i przez wojenne krzyżowców wyprawy. Przy pomnijmy teraz sobie że teren bliski do Wschodu, na którym zwłaszcza pod egidą odrodzonej Persji rozwijała się sztuka dekoracyjna o takim charakterze, oparta o jeszcze starsze tradycje, — obejmował także wpływy swoim potężnym nie tylko Palestynę lecz i różne środowiska wschodnie, z większymi skupieniami ludności Izraelickiej. Duch wschodni tej produkcji i jej motywy zwierzęco — roślinne, oraz linearne — geometryczne wsiąkły głęboko i drogą tradycji utrwaliły się także w receptywnych psychice żydowskiej. I stąd przyszło do

stanu rzeczy osobliwego a zwykle nie dostrzeganego przez ogół nasz chrześcijański: że oto choć minął od kilku lat styl romański, który w tym orientalnym świecie zdobnictwa głęboko sobie upodobał, dotąd pozostało dużo z charakteru wspólnych wschodnich prawzorów w umiłowaniach dekoracyjnych konserwatywnej ludności żydowskiej, pomimo jej rozproszenia po świecie. Zwłaszcza w tych pozostało stronach, środkowej Wschodniej Europy, gdzie, jak n. p. w Polsce, — a na kresach w szczególności zamknięta w sobie i we wspomnieniach stroiła ona bez końca swoje bożnice, rzeźbał kamienne nagrobki swych cmentarzy a nawet ozdabiała donieśdawa ściany wschodnie mieszkań, kompozycjami stworzonymi w duchu odwiecznych przekazów. Ciekawy to dla naukowca i dla każdego myślącego temat i nieodosobniony przykład niestykanej długowieczności pewnych form artystycznych i nieustępliwych przywiązań i inklinaacji różnych ras. Do „wczoraj” nieledwie czynne podtrzymywanie tych artystycznych tradycji u naszej ludności żydowskiej, utrzymywało się nawet w szerszym jej sferach. Kto chce się o tem przekonać niech przegladnie reprodukuje w „Wilno i Ziemia Wileńska” — fig. 327 a zwłaszcza w pracy dr. G. Fränklowej „Wycinanka żydowska w Polsce”

(Kwartalnik etnograficzny „Lud” II, T. VIII, Lwów 1929). Szkoda tylko, że autorka cennych skądinąd wyjasnień, rzeczowych, od tej strony, od strony historii sztuki wycinała dla przekonania się drogą porównań wzmianki do rąk jakiegokolwiek kopenhawskiego historyka sztuki orientalisty bliższego Wschodu, — tego na którym działały wielkimi wpływami prastarej sztuki i jej jeszcze dawniejszych źródeł. Spostrzeże wtedy nietylko ogólne pokrewieństwa ale nawet niektóre te same motywy w dzisiejszych wycinankach żydowskich ten sam i tu i w nagrobkach t. zw. antytryczny, t. j. przeciwny układ słońca i wierzchołku motywu w trzech wierzchołkach, widać nie z podniecia lokalnych, nie z fauny np. polskiej, lecz z owych odległych czasów i przestrzeni światów. Bo choć powstały te ornamenty w Polsce, oglądamy na nich tak bardzo niepoli i np. lwy i słońce, obok ptaków jadących na innych czworonogach diwiduorach, — nawskroś ujęte we wschodnim duchu.

PROBLEM ETNICZNY W SZTUCE.

Umyslnie zatrzymałem się dłużej przy tym temacie z powodu Artura Szyka. Jest łodzianinem, patrzył polskim izraelickiego pochodzenia. Dla obiektywnego badacza przy artyście zgłoka niepospolitym a w utworach

Księga ubogich.

Świat współczesny (to znaczy ten z roku 1933) stoi pod znakiem buntu. Do buntów w Chinach, Indjach czy w Mandżurji przywykliśmy. Marsz głodowy na Waszyngton w odczynie naszego sympatycznego doradcy p. Devey'a jeszcze przed paru laty barzdoby zdziwił i p. Devey'a i nas. Ale „bunt literatów” to już chyba skończenie świata.

Jeżeli są strajki w Sosnowcu, delegacje bezrobotnych w Łodzi i petycje do R. M. St. M. Warszawy — uważa za rzecz naturalną. Ale petycja 300-stronicowa literatów do prezydentowej i przeobojętnej Opinji Publicznej to już wydarzenie ekstrordynaryjne.

Leży przede mną Bunt — książka p. L. „Życie i praca pisarza polskiego”, opracowana na podstawie odpowiedzi, nadesłanych na ankietę „Zw. Zaw. Liter. Polskich w Krakowie” oraz list z prośbą o omówienie książki, podpisany przez p. Zofję Nalkowską. Prośba kobiety jest rozkazem — tedy omawiam. Trzeba przyznać, że omówienie trudne nie jest. Wystarczy tylko przytoczyć ustępy, które same w sobie są pomysłowe, do Sejmu, a raczej do pp. posłów Horzycy i Pochmarzkiego jedynych bodajże literatów w Izbie Ustawodawczej.

W artykule niniejszym pomijam dla braku miejsca cały szereg ciekawych cyfr i przechodzę do o wiele bardziej charakterystycznych skarg. Zaczynają one m. in. od tego, że na 198 osób, które odpowiedziały na ankietę 105 zamieszkuje Warszawę, 41 woj. południowe, woj. wschodnie tylko 7(?) i tylko 1 literat zabłąkał się na Górną Śląsk (czy nie Morcinek). Wskazywałoby to na poważną lukę górnośląską, wielkopomorską w naszej literaturze, bo wszak pisarz czerpie przeważnie tematy z otaczającego środowiska. Zawarszawienie tematów musi więc mieć miejsce ze szkodą dla prowincji. Główny wiek literacki przypada na okres życia 30 l. — 50. Główna znajomość języków — francuski i niemiecki, a główne warstwy — dostarczycielki literatów: ziemianstwo i inteligencja. 82 proc. literatów posiada wyższe wykształcenie. Tylko 17 proc. trwa w stanie kawalerskim. 28 proc. kobiet literatek zapewne wbrew woli wierna jest państwu. Na 198 osób objętych ankietą mamy tylko 10-ciu autorów scenicznych, 70-ciu beletrystów, 50 poetów, 33 krytyków i t. d. Wśród osób, które popełniły grzech wyższ. wyszli, przeważa filozofia i prawo. Teraz przechodzimy do źródeł buntu. Na 198 osób tylko 26 wymieniło pracę literacką, jako główne źródło utrzymania. Wszyscy pozostali traktują zawód literacki jako zajęcie poboczne, co oczywiście nie zostawia czasu, ani na głębsze opracowywanie pierwszych pomysłach, ani na lekturę lub podróż. Złazszcza uskarżają się literaci na pracę biurową, która szarzyzna i automatyzmem zabija twórczość. Poza tem stanowisko urzędnika nie daje się pogodzić z tą dozą wolności przekonań, jaka jest potrzebna pisarstwu.

Dalej na str. 96-ej „Księgi ubogich” następuje wybuch buntu przeciwko wydawcom. Ostatecznie trudno jest wydawać wyroki na podstawie orzeczeń tylko jednej strony zainteresowanej. Księgarstwo polskie znajduje się w sytuacji nie o wiele lepszej, niż literatura. Jednakże wiele ustępów z tej „K. U.” nadaje się dla prokuratora. Oto one:

„Wydawcy przestrzegają umów bi rzadko. Zawsze znalazło się sposób do niedotrzymania warunków. Nie znam wydawcy, placącego solidnie w terminie umówionym (ja znam). Niektórzy podwyższali mi bezprawnie liczbę egzemplarzy. Jeden z nich zaczął bić bezprawnie drugie wydanie”. (Odp. 1-a).

„Na 21 wydawców tylko 2-eh dotrzymało warunków umowy”. (Odp. 2-ga).

„O sto złotych trzeba pisać 10 listów”. (Odp. 3).

„Bardzo rozmaicie. Wogóle w czasach przedwojennych byli pod tym względem skrupulatniejsi”. (Odp. 4)“.

Sprawiedliwość kazałaby w tem miejscu wymienić wypadki zarwania wydawcy, przez literata. Rzecz prosta jednak, że na tak niedyskretne pytanie w ankiecie nikby n'e odpowie dział. Rubryka „Wzajemne zadłużenie” wskazuje na 29 wypadków zadłużenia wydawców, tylko 8 wypadków zadłużenia literatów. Należy więc przyznać, że pomimo niewątpliwych trudności kryzysowych daje się zauważyć lekceważenie stanu pisarskiego przez wydawców. Ogłoszenie czarnej listy niesumiennych wydawców i zamknięcie kredytu przynajmniej w instytucjach kredytowych państwowych i społecznych byłoby presją i słuszną i celową.

Jednakże z drugiej strony nie sposób nie uznać, że i strona literacka posiadała pewne przeszkody na sumieniu. W okresie dobrej koniunktury należało do dobrego tonu pochwałić się, że albo się czegoś nie wykonało w porę, albo się napisało niechlujnie i pośpiesznie w ostatniej chwili. Cyganeria egzanerja, a sumiennosc sumiennoscia. Albo się coś daje gratis albo niegratis obowiązują obie strony. Uwaga ta powinna byłaby się znaleźć na marginesie omawianej książki.

Bardzo ciekawe jest zestawienie pierwszych honorarjów w okresie przedwojennym i obecnym. Zestawienie wykazuje znaczny wzrost tantjem teatralnych i spadek honorarjów za beletrystykę. Podczas kiedy przed wojną tantjema za utwór dramatyczny wynosiła 556 zł. po wojnie 2370 zł. Natomiast za tom powieści płacono przed wojną 1,261 zł., obecnie 615. Oczywiście mowa tu o debiutach. Spadek honorarjów beletrystycznych w stosunku do lat przedwojennych wynosi 45 proc.

Bardzo ciekawe są uwagi o „nakładach własnych”. Napotykały tam następujące uwagi o wydawcach, które o ile są prawdziwe wymagają również wkroczenia prokuratora. Gdy ktoś wydaje nakładem własnym księgarzyna. Przytrzymuje, lub fałszuje fachunki. Wielkie nadużycia działy się zwłaszcza w czasach inflacji.

Stosunek dyrekcji teatralnych do współczesnej literatury polskiej również pozostawia wiele do życzenia, pomimo tego, że teatry otrzymują subsydia miejskie, i państwowe. Oto odnośne ustępy.

„Zgubiono mi w teatrach 6 rękopisów”.

„Nie grał mojej sztuki, bo graja sztuki obce!”

Naogól jednak biorąc, skarga na teatr jest o wiele mniej, niż na wydawców. Złazszcza potok tłumaczonej lehoty wywołuje szereg słusznych uwag, które muszą odłożyć do następnego artykułu, gdyż poprostu... kończy się już kontyngent przyznanych mi przez redakcję wierszy.

Kazimierz Leeycki

Obywateli! pamiętaj i wiedz, że walka z gruźlicą jest możliwa! Wydaje piękne rezultaty! W Danji w 1890 roku na 10 000 mieszkańców z gruźlicy umierało 30 przeszło osób, w roku 1922 już tylko 9 osób! Śmiertelność spadła przeszło trzykrotnie w ciągu 32 lat, a to dzięki wysiłkom całego społeczeństwa. Plagę gruźlicy zwalczyć może tylko całe społeczeństwo. Niech nikogo nie zbraknie w tej walce! Popierajcie walkę z gruźlicą. Po-

Dwa „zatracone” leguny.

...Otóż to, że nie pamiętam jak się nazywali... „Najgorzej”. — I dawno to było, bo w latach 1916-17 a czas wojny pełen był po brzegi i natłoczony wydarzeniami tak jaskrawymi, że zatarły, zagniotły mizerne zaiste postacie tych obrońców Ojczyzny.

Przykro mi, że zapomniałam ich miana i klasy... t. j. z jakiej mianowicie uciekli do polskiego wojska, które nie było wtedy armją, nie było jednostką bojową, nie było... niczem nie było, tylko niedużą gromadą chudych, ubogo odzianych młodzików, którzy swe bohaterkie gęby przeciwstawiali z rozemiśniął zachwalością wszelkiemu zjeźdzałemu w Polsce rozszkodowi.

A twarze ich pamiętam doskonale, zdaje mi się, że poznałabym je i dziś jeszcze: jedna lypnęłaby ku mnie okiem... jedna natomiast, druga... druga wyszczerzyła się drobnymi zębami z czaszki małej i kruchej... ach biedny Yorriku, był to chłopiec nieporównanie młodszy, dlatego nie usiadł w domu. Z lamliwych okrucich wspomnień, odbudowuję twój cienki szkielec, obciążony ciasto bladą skórą żółknącą co dzień trochę więcej, ob lezoną białą, jak sama śmierć koszulą szpitalną. A nad koczem kołdry, na poduszce pachatej, za dużej, ciemniar kragły lepek jak szpilka wpięta w Mont Blanc. Szczołeczka ostrzyżonych na jeża włosów, zachodzących cieniami na skronie o ściągniętej skórze, wielkie, jasne szare oczy, które codzień rozlewały się większą i mętniejszą wodą, zatapiając całe to mizeractwo no o ostrym nosku, i wąskich, ściemnianych bólem i chorobą ustach. Jak w puszcze Pandory, tak w skrytkach jego cielesnej powłoki szarpały się i tłukły pobierane „w bojach” chorobiska, defekty, cierpienia.

Jakieś moce, widzialne tylko dla lekarzy, a przed nas odczuć tylko, znechęci się nad tą słabizną, która już i tak przeszła dawidowe borykania się z gołjatowami zdarzeniami wojennymi. Wyobrazić sobie takiego z karabinem A nosił go przecie, był, a jakże na froncie galicyjskim, wołyńskim, siedział w okopach, włócił się, przewracał i marzył, głodował, zapomniał smaku rzetelnego chleba, koloru mydła, dźwięku kobiecych, matczyńskich słów. Z jakiego był środowiska? A bo ja wiem? Nie bardzo było czasu się dopytywać, nie miał zdaje się nikogo, bo przecieby kancelarje kogoś tam wazywały. A on był zawsze sam, do końca, tylko się nad nim użalały dobre siostry i wściekle Ligawki, babski legion zawzięty, rzucający się do oczu wrogom Legionów, a przez to, wobec stałej przewagi nieprzyjaciela, chronicznie allegro furioso nastrojony.

Patrzyłam na niego jak leżał bez

ruchu z przyczajonym wyrazem twarzy, jakby nasłuchiwał oddalającego się kroku życia i nadchodzących szelesłów śmierci, zbierał te w sobie postrzępione resztki, rozłazące się siły, topniejącą świadomość i lepił z nich swoją uśmiechniętą kukielkę ostatniej godziny. Żadna zresztą twroga nie rysowała się w jego nieświadomych, mglistych oczach. Odpływał sobie coudziej dalej od nas, my to widzieliśmy, on nie. Wcale nie tracił widoku opuszczanego ładu i tego co się na nim znajduje, czem się jakoż życia jeszcze i jeszcze trzymał. Trzeba mu było opowiadać o tem co na dworze, jakie opachniały już kwiaty i czy przedko będą pachniały miodem lipy koło szpitala?

„Cobyś chciał zjeść?” pytałimy, bo już mu było wszystko wolno, już mu przecie nie ludzkiego nie mogło pomóc, ani zaskodzić.

— „Co zjeść? Nuno... serek... biały serek”.

— „To nietrudne, dostaniesz serek”, odpowiedziano mu, weselo oczywiście.

Oderwał patyk ramienia od kołdry i skubnął mię za suknię, pochylał się, szepnął, rozciągając żółtą skórę twarzy w uśmiechu, z błyskiem w zagaszłych zwykłe oczach.

— „Ale żeby z kmiukiem”.

— „Naturalnie, ile zechcesz, zjesz ile zechcesz” powtarzałam mu, jako je dyny dar ziemski jakim można było wynagrodzić tego oto obrońcę Ojczyzny, który w swym kruchym kształcie zamykał bezcenną, utęsknioną przyszłość. W imię tej przyszłości nie żał mi było chłopca. Był zapłatą za rzecz cenną. I jego, i siebie, i setki innych, gotowi byli ludzie tej grupy rzucić na ładę tego kramu, gdzie się o naszą nie podległość odbywały targi z losem.

Kiedys tam, mały umarł, zszedł z pola widzenia i nikt o nim nie wspominał.

Byli inni, którymi, nie tracąc czasu na sentymentalne wspominki, trzeba było się zająć.

I znów był taki morowy, stary legun, 13-letni. Uciekł od matki wdowy, gdzieś z pody Lwowa, i przystał do wojska polskiego, niezgorzej mu się tam działo, bo nawet po zajęciu jakiejś opuszczonej rosyjskiej pozycji, znalazł, szperając jak szczur, do którego był w całej zwinnej postaci podobny, zwitek rosyjskich rubliów, co mu zostało przyznane jako zdobycz wojenna i odesłane matce „żeby se chalupe wyporzadziła”.

Ale potem na druty kolczaste nadział sobie oko i poszarpał je tak dalece, że okazała się potrzeba operacji. Chodził, a raczej jeździł sobie niefrasobliwie po parkietach pawilonu szpitalnego z opaską na polowie głowy,

ślizgając się w filowych pantoflach, gotów zawsze do usług, ładny, ze swą opaloną twarzą, w kitlu w białe i niebieskie pasy. Którógóg dnia oznajmił mi że mu oko wyjmą, „bo się zepsuło na amen”, wytłumaczył poważnie. Tego dnia maszerował spokojnie i pełen był namaszczenia. „To proszę pani wielka operacja?” pytał. Odpowiadałam mu że wielka, nie była jaka, ale mowa ani niebezpieczna, ani niezwykła, bo jednookich jest dużo więcej niż sądzi. Mają wszyscy ślicznie dobrane oczy i nikt nie zgadnie które jest od Boga, a które mądzy ludzie zrobili. Którógóg dnia zobaczyłam go z daleka bez epaski, podjechał ku mnie na pantoflach trzępiąc rękami, rozemiśniany, patrząc dwójgim lśniących, wesolych oczu koloru trawy w ciemnym stawie. Co za cud! Bliżej patrząc widać było sztywność nieprzywykłej do szklanego oka powieki, zacerwienionej zlekką koło obcego martwego przedmiotu.

— „Pani widzi, pani widzi, jakie mi oko wstawił”, zupełnie takie jak tamto! Widziałem w lustrze, pan doktor pokazał, pytał czy mi się podoba? Ja nie pamiętałem jakie to było moje oko, aż tu mogę wybrać... może wziąć do ręki, ot tak”. Tu nim go zdolałam zatrzymać, wyjął swoje sztuczne oko i trzymał na dłoni, patrząc z za-

Z intelektualnego Lwowa.

Odczyt szwajcarskiego literata.

Lwów w grudniu.

Bawił tu niedawno, zwiedzając Polskę, z ramienia półoficjalnego dziennika szwajcarskiego „Bund” dr. Jan Zbinden, literat szwajcarski.

W czasie pobytu we Lwowie wygłosił on dwa odczyty. Przed kilku laty wykładał i odczyty dr. Zbindena spotkały się z wielkim uznaniem w Ameryce, we Francji i w Niemczech. Jedną z ostatnich prac dr-a Zbindena wyszła niedawno w Monachium i nosi tytuł „Technika a kultura duchowa”. Jest ona niejako odpowiedzią na pesymistyczne wywody słynnego Oswalda Spenglera, wróżącego jak wiadomo za głąd zachodniej cywilizacji.

Osoba prelegenta, który wykazuje zainteresowanie dla spraw kultury w Polsce, a także niemałą znajomość spraw polskich pobudziła lwowskie sfery intelektualne do żywego zainteresowania się jego odczytami.

Pierwszy z nich wygłoszony dnia 12 bm. w Kasyńce literackiej na zaproszenie Zawodowego Związku literatów i pod tytułem „Walka o ducha w dobie współczesnej” stanowił z jednej strony jakby dynamicznie ujęty zarys współczesnej „fenomenologii ducha”, z drugiej zaś strony, potrącając o nerw współczesności i sięgając w aktualnych współczesnych problemach ogólnych, ukazał możliwość perspektywy w tak ciężkiej i poruszającej dziś najlepsze duchy walce o cele życia.

Prelegent dał analizę prądów i kierunków duchowych, zarówno tych, kt. są powszechnie znane, jak i tych, które pracują w ukryciu.

Niezmiernie oryginalne charaktery styki psychoanalizy i marksizmu, charakterystyki znanych myślicieli angielskich jak Ruskina Russela, Wellsa, po stacie i orientacje duchowe mniej nam dotąd znane, jak Whitehead, wreszcie psychologia Rudolfa Holzapfla, mogą się przychytnić do przemyślenia na nowo niejednego ważnego zagadnienia orientacyjnego, o którym nam, w naszym odcieciu duchowym od świata wy daje się, że dobrze je znamy. Uznania godny jest artystm prelegenta i jego umiejętność konstruktywna z jaką umiał tematy trudne, umiejętnie i sugestywnie wtłoczyć w ramy odczytu, który trwał około półtorej godziny.

Następny odczyt za inicjatywą prof. Bartla odbył się w towarzystwie politechnicznym dnia 14 bm. i był niejako autoreferatem z książki dr-a Zbindena „Technika a kultura duchowa”. Prelegent obalając twierdzenie o „bez duszności” maszyny wypowiedziane

ciekawieniem, a ono spoglądało na nas lśniąc dziwnie.

— „Jaka to, proszę pani, robota fajna, jak żywe, nawet takie tu żyłki są narysowane, to pewnie artysta malował co?” Kiwałam głową. „Ladne” mówiłam, „masz nowe oko, bliźniak starego”. Śmiał się. „Ale wie Pani... ja bym wolał żeby mi pozwolili być wybrać, to bym sobie wybrał nieb’ sokie... niebieskie jest ładniejsze i pokazywali mi, są w magazynie błękitne, jaśniejsze, ciemniejsze, u takiego fabrykanta oczu... to niechby dla mnie zafasowali błękitne, czyby nie można?”

Perswadowałam mu że dopiero by miał pstro w głowie jakby każde oko było innego koloru, że dopiero jest wspaniale to, że mu zrobili takie do prawdziwego, jego dawnego oka podobne.

Rozsądnie uznał słuszność tych wywodów, kiwnął ostrzyżoną jasną kulą głowy o różowych chrząstkach od stających uszu, włożył to swoje nowe oko i pojechał pięknym pasażem aż pod piec odbił się stamtąd pod okno, o mało nie roztrzaskł sunącego o kulach kalekę i przelśnił się dalej... A mnie latał po głowie trzepolity lśniący motyl kryształowych słów: „Zrenica wolności! Zrenica wolności!”.

Hel. Romer.



swych podkreślającym również silną swą izraelską rasę jak polskie uczucia, powstaje poważny i tak zajmujący problem: o ile i jak przejawiać się może w sztuce izraelskość, co ewentualnie ona daje jako taka lub co może wyjaśniać jako źródło. A gdy sztuka A. Szyka w znacznej części poświęcona jest tematom z Polską związanym i wionie z tego wyboru serdeczne przywiązanie do wspólnej polskiej ziemi i do jej historii, ba nawet świadoma wola głoszenia jej sławy po Europie i Ameryce, — wszędzie, — wbrew zakusom wszelakich międzynarodowych intrzygantów, — to powstaje niemiernie interesujące drugie pytanie, jak taki artysta kształtuje w sobie i uzewnecznia obraz polskości, jak ją widzi i plastycznie wciela. Pomijanie pytań takich w danym wypadku uważałam za lekkomyślność.

Odpowiedź na drugie może też odegrać rolę przy pierwszym. Oba wydają mi się tem ciekawszymi, że dawnych dobrych plastyków Izraelitów znamy niewiele. Natomiast w ostatnich czasach zaczynają się oni mnożyć i już to samo, jako przejaw, powinno nas poważnie zastanowić. Jednostkom, które — z tej czy tamtej strony — próbowałyby wmiawić, że problemy owe nie należą do ważnych, bo sztuka działa przez międzynarodowe wartości — odpowiem, że międzynarodowe wartości to nie to samo co

brak narodowych czy rasowych nut odrębnych przy wspólnym akordzie i że przeciwnie, potężne dawne „szkolny” artystyczne, włoska, np. lub flamandzka stworzyły największe ogólnoludzkie walory, właśnie w związku z objawieniem genjusza swojej rasy. Klarowne wody ukazują nam różne piękne barwy własne i barwy swego dna; — wody zbełtane nudzą nas swoją szarością.

I właśnie międzynarodowa szarość bije z wysiłków pewnej liczby żydowskich artystów, że zbyt lekkim sercem wyzbywających się cech środowiska z jakiego wyrosli, lecących na Paryż i do Paryża, nie tyle dla jego skarbów wielowiekowej kultury francuskiej, lecz dla tego, że jest on jednym z najważniejszych centrów światowych i... dodajmy... rynków. Klek tam oni swe obrazy według ostatniego „dernier eris” chwytając je dlatego, że paryskie, biorąc za hasła reprezentujące powszechne wartości. Niepomi, ile w tem przemijającego wrzasku zbiegowiska, jak często wśród niego nowy pseudoprogram bokiem ociera się o handlarzka spekulację, co byle nowością chce budzić nabycyów, znowu zobojeźniałych, znużonych. Tacy artyści nie dadzą nam wyobrażenia o możliwościach drzemających w duszy żydowskiej. Jeżeli, to chyba o wadach specyficznych Żydów przeciętnych a tacy jak każda

przeiętność nie ważnego i trwałego nie tworzą. Będą zawsze pozostawać tylko na marginesie cudzej sztuki i to płytko pojętej.

Artur Szyk zupełnie do owej grupy nie podobny. Uderza tem, iż pomimo długotrwałego pobytu w nadsekwanskiej stolicy, okazuje przez dzieła swoje spokojną obojętność na kołtujące się tam radykalne hasła i hasła, a zdradza zato na każdym kroku pełne umiowanie do zgłębiania wielowiekowych kultur, — uzewneczniających się w „iluminowanych” rękopisach, — tak zachodnich i wschodnich, reprezentowanych przez tak przednie okazy w zbiorach paryskich.

Z dzieł jego bije chęć wypiewania własnej pieśni zachwytu nad niemi; chęć oparta o ogromną pracę dotowaną tym zachwytem. Taka forma miłości, rzadka, w swym charakterze pociąga i zjednywa już przez samą szczerotę i siłę namiętnego oddania. Rodzaj sztuki, jak obrał, jest nawiązujący do dekoracyjnej. W prawdziwej iluminacji nie chodzi tylko o poszczególne piękne motywy, obrazkowe wstawki, inicjały i litery tekstu — ale o skomponowanie w jedną całość każdej z osobna karty, przez należyte „zbudowanie” związane, ustosunkowanie wszystkich części składowych od miniaturowych scen figuralnych

aż do poszczególnej kreski i litery. Tę sprawę Szyk rozumie bardzo dobrze, w to wkłada moc starania i dlatego także tak warto odwiedzić jego wystawę.

Ale właśnie z powodu dekoracyjności wspomniane wyżej pytania war to szczególnie postawić wobec naszego artysty. Prędzej przez niego znajdziemy w tej mierze pewne odpowiedzi. Na przestrzeni wieków bowiem trudno nam natknąć się na dowody większych uzdolnień w Izraelitach dla niektórych innych rodzajów sztuki. Weźmy jako przykład architektury. Bożnice żydowskie w Polsce, stawiane od szeregu stuleci, dają nam w tej mierze szczególne potwierdzenie. Wykazał nam już dawniej Z. Glogier, dowodnie, że to budowle za małymi wyjątkami okazały się przede wszystkim dziełami cieślów polskich i to nieraz znakomitych a powtórze, że pozostają one w ścisłym związku z całokształtem naszego specyficznego polskiego budownictwa drzewnego. Z punktu widze nia piękna formy i jej charakteru wbrew temu, co próbowa no bezzasadnie wykazywać, przepisy kultu dotyczące rozkładu naszych bażnic, nie wniosły do nich żadnych cech istotnych, nowych. Zadomniwały tu wyrzyszczone pomimo wszystko, z dworów wzięty system pawilonowy — wieżyczkowatych form po bokach części środkowej, — da-

chy brogowe lub inaczej polskie, — lumane, nad masą główną i pomniejszami, — polskie ganki, ze słupami, jak nasze, łączące pawilony i t. d.

Na Wileńszczyźnie między innymi i w Litwie Kowieńskie, — podobnie jak w etnograficznej Polsce, — bożnice — zabytki, od Zabłodowa n. p. po Śniadów i t. d., wśrodo bardzo pokrewne, stanowią potem doskonałe przykłady.

Podobnie ma się rzecz z bożnicami murowanymi, które zależnie od epoki idą za stylem powszechnie przyjętym w danym czasie i środowisku stanowiąc tylko zwykłe prowincjonalną a zajmującą ich barbarzyjacie. Nawet i świeczniki wiszące t. zw. „żydowskie” nie są zwykłe czem innym jak przeróbką lokalną. Formy importowane do nas wogóle, zasadniczo z Holandji XVI—XVII w.

Z dekoracji świątyn natomiast ma się rzec, że małe. Pomiędzy niemi stylów u nas panujących, aż po rokoko i empire włącznie, zobdnicstwo w bożnicach okazuje się bardzo swoim, pełnym cech odrębnych i dużego, bardzo interesującego bogactwa, związanego jak już wyżej wspomniałem z dalekim od nas a t. zw. „bliskim azjatyckim Wschodem”.

Znalazły się też dowody, że są to dzieła żyjących u nas malarzy i snycerzy żydowskich. (Świeżo notabene odnalazł p. konserwator Lorentz pięć

ne a sygnowane przez artystę izraelskie, XVIII-wieczne dzieła snycerskie, ornamentalne w jednej z bożnic Wileńszczyzny).

ARTUR SZYK I JUDAIZM.

Otóż zestawienie tych izraelskich zabytków dekoracji z dziełami A. Szyka uprzytomniło mi, skąd płyną pewne źródła niewątpliwego bogactwa i świeżości w jego dziełach. Nietylko z tego, co stara się zdobyć każdy prawdziwy artysta, z bogactwa wiedzy pogłębionego studjum sztuk dawnych i nie z tego tylko ogólnego a dziwne go zawsze zjawiska, któremu na imię talent, ale z tego, chyba przedewszystkiem, że w przeciwnieństwie do artystów innych, duchowo wypranych do dna przez swoje międzynarodowe zbiegowiskowe skłonności, poszedł on za głosem „wewnętrznym, istotnym, za tym, który się odnajduje tylko w skupieniu, a nie w rynkowym rozgwarze, — tylko w wielkiej pracy nad sobą.

Wtedy to budzi się w nas przy poszukiwaniach na rozległym terenie ubiegłych kultur, przy wsłuchiowaniu się czynnym w różne głosy dawne, — nasz własny głos najbardziej wewnętrzny, najbardziej ukryty a najprawdziej, bo odziedziczony po wielu przodkach, rasowy i jak każda rasowość mocny.

Jak się to dzieje — całkiem świadomie czy podświadomie — jest to tu

„Biblioteka Nowości”
Jagiellońska 16, m. 9
Kompletna beletrystyka do ostatnich nowości w języku polskim oraz w obcych. — Lekturna szkolna. — Dział naukowy. — Każdy abonent otrzyma premjum.
Czynna od godz. 11-ej do 18-ej.
Warunki przystępne.

Wielki demokrata norweski Björnson.

(W setną rocznicę urodzin).

Po raz pierwszy stał się ulubie-
cem Norwegi i znakomicie europejską
dzięką opowiadaniom z życia
włosian. W owym czasie — koniec
5-go dziesiątka XIX-go wieku — opo-
wiadania z życia włosian nie były
nowością. Zasięgły już wówczas Au-
erbach i G. Sand. Leż spinozista
„femme émancée” mogli być jedynie
wyraźnikami sielankowych poglą-
dów inteligencji w włosian przy-
rodę. Björnson, syn wiejskiego pasto-
ra, wnuk włosianina, którego dzie-
ństwo upłynęło na wsi, sam myślał
i czuł, jak włosianin. W opowia-
daniach Björnsona niema nie zmysło-
nego, nie przypisuje nie obcego śro-
dowisku wiejskiemu.

Nieobeznany jeszcze z prądami
myśli europejskiej, zupełnie jeszcze
nie zaczął on skutkami, dążącemu do
Norwegji ustroju kapitalistycznego,
Björnson stworzył demokratyczne, w
pełnem tego słowa znaczeniu, dzieła
współczesnej poezji. Przechodziły
one od narodu do narodu, jak bajki,
jak saga islandzka. (Saga — w litera-
turze skandynawskiej znaczą: poda-
nie, legenda). Związek z sagą islandzką
jest również charakterystyczny dla
początkowej dramatycznej twórczo-
ści Björnsona. Treść tych drama-
tów, od „Między białymi” do „Sy-
gurda” odnosi się do historii średnio-
wiecznej i mocno przypomina formę
tradycyjny styl sag. Nawet dramat
„Marja Stuart” nasuwa myśl o tej
Skoczki, która przedewszystkiem ule-
gła najzdomowieniu norweskich
wikingów. Dzięki tym dramatom i opo-
wiadaniom Björnson stał się
narodowym poetą Norwegji, więk-
szym nawet niż Ibsen.

Drugi okres jego twórczości rozpo-
czyna się od roku 1875-go. Poprzedza
go cały szereg podróży zagranicznych,
zestknięcie się z Darwinem, Strausem
i Spencerem, wojna duńska 1864 r.
i francusko-pruska 1870—1 r. Poeta
norweski dopadł do skarbów cywiliza-
cji europejskiej z chęcią i świe-
żym jeszcze umysłu. Silny prąd spo-
łeczno-politycznych nastrojów owe-
snej Europy przedostał się do sielanki
norweskiej, zastąpił od czasów sag
i poezje romantyczną zastąpiła
inna — ideowo-bojowa. Od tego cza-
su Björnson nigdy nie zapomina, że
jest „nie tylko już Norwegiem, lecz i
człowiekiem”.

Ogólnoludzkie nuty zaczynają gó-
rować w jego poezji, która jest już
obecnie oderwana od sagi. Jest to już
nowe życie współczesne. Björnson
przedewszystkiem wystąpił przeciwko
filarm „ancien régime”: kapitaliz-
mowi, monarchji i związanym z tam-
tymi dwoma kościołowi państwowemu
Norwegji. Widząc pewną chorobę
w życiu współczesnym, stara się poeta
nas uspokoić, że jest uleczalną i na-
wet wskazuje środki, jak ją uleczyć.
W dramacie „Bankructwo” również
jak Zola w „l'Argent” kreśli oszukań-
cze machinacje bankowe, lecz gdy bo-
hater Zoli Sagard ginie, bankier
Björnsona po zleytowaniu całego je-
go mienia, rehabilituje się i rozpoczyna
nowe życie. Znakomity dramat
„Ponad siły” poświęcony jest krytyce
kościół państwowego.

Wszystkie te dramaty świadczą o
bezgranicznym optymizmie autora.
W pierwszym okresie malował Björn-
son piękno świata Bożego, czując
nastroje ludzi, żyjących jednym ży-
ciem z przyrodą, teraz, gdy zbliża się
do obrazów cywilizacji współczesnej,
piękno, chociaż wydaje się być zatarte,
jednak może być przywrócone w
przyszłości.

Przykładem może służyć dramat
„Nowy system”. System em zbudowa-
ny jest na oszustwie, oszukuje się na-
ród, oszukuje się prasę — całą Euro-
pę. Ujawnia to oszukaństwo „uczący
się w Ameryce”, i cóż z tego? Własne
dzieci wynalazcy nowego systemu
opuszczają go, nie mówiąc już o par-

jach i władzę mających. Optymizm
pobudzał poetę do życia i nie w tem
dziwnego, że Björnson zadziwiał świat
od czasu do czasu komedjami w rodza-
ju „Geografja i miłość”, gdzie kreśli
konflikt między działalnością społecz-
ną, a miłością. U Björnsona często po-
wtarza się typ bojownika demokraty-
cznego. Jest to jego autoportret. Bo-
hater „Nowego systemu” tak jak i
sam Björnson uczył się w Ameryce i
przyglądał się reżimowi republikań-
skiemu. Po powrocie do kraju staje w

obronie stopniowej demokracji —
we wszystkich dziedzinach życia. Nie
mniej ważną zasługą Björnsona jest
utworzenie norweskiego teatru naro-
dowego w którym był nawet reży-
serem. Lecz przedewszystkiem po-
wodził się walce o niepodległość Norwegji.
Własny sztandar, własny konsuluw-
stwo, swój minister spraw zagranicznych —
to są kolejne etapy ruchu który dopro-
wadził do powstania Norwegji. Jest
to zasługa poety.

L. Pajewski.

Finlandja i jej stolica.

(Wrażenia z podróży do Finlandji).

Helsinki, stolica kraju, który przez
setki lat był terenem skierania się za-
chodu ze wschodem, zachęca cudo-
ziemską swoją wysoką cywilizacją i
kulturą.

Wyspy i skały granitowe tworzą
labirynt kanałów, przez które okręt
toruje sobie drogę do zadziorności przez
przyrodę strzeżonej „perły północy”.
Średniowieczna forteca Suomenlinna
na wyspie granitowej zamyka dostęp
do Helsingforsu, który był portem dla
wrogów niedostępnym. Z portu, poło-
żonego w centrum miasta, otwiera się
najpiękniejszy widok na Helsinki, nad
którym dominuje potężna neoklasycy-
zacja katedra św. Mikolaja, otoczona po-
sagami apostołów dłoń znakomitego
rzeźbiarza Thowaldsena. Naokoło tej
katedry znajdują się najbardziej repre-
zentacyjne gmachy. Plac Senatorski

ród fiński dążył do udoskonalenia
swoich miast jest godną podziwu.
Dworzec kolejowy w Helsinku zalicza
ny jest do najpiękniejszych dworców
świata. Wielka ilość doskonałych hote-
li, które odpowiadają najbardziej wy-
magającym turystom. Wielkie sklepy
i domy handlowe (D/H Stockmann jest
większy od Braci Jabbkowskich w
Warszawie) wytworne restauracje, im-
ponujące gmachy spółek akcyjnych i
towarzystw ubezpieczeń nigdy nie da-
ją do myślenia, że Helsingfors liczy
tylko 220.000 ludności.

Architektura fińska imponuje każ-
demu cudzoziemcowi. Najwybitniejsi
architekci fińscy zaangażowani zosta-
li do Stanów Zjednoczonych, gdzie pro-
jektują monumentalne gmachy. W dru-
giej połowie zeszłego stulecia w szy-
bkim tempie powstały potężne nowo-



Gmach parlamentu fińskiego w Helsinku.

jest sercem stolicy i jednocześnie naj-
starszą dzielnicą miasta, liczącą jed-
nak zaledwie sto kilkanaście lat.

Helsinki jest miastem nawróconym
wocześnie. Założone w r. 1550 przez
króla Gustawa Wazę z powodu wielu
krochyni pożarów i dżumy nie mogło
się rozwijać. Dopiero ogłoszenie w r.
1812 miasta stolicą wielkiego księstwa
fińskiego i przeniesienie uniwersy-
tetu z Turku do Helsinku przyczyni-
ło się do szybkiego rozwoju miasta. Ge-
njalnemu architektowi K. L. Engelowi
powierzono budowę stolicy.

Podróżnik zwiedzający pierwszy raz
stolicę „kraju tysiąca jezior”, zdumio-
ny jest niezwykłą czystością tego mi-
asta. Miasto to nie zna również nędz-
nych przedmieść wielkomiejskich. Nie
zauważyłem wielkich różnic klaso-
wych. Tłum posiada charakter jedno-
lity. Miasto robi wrażenie dobrobytu i
postępu.

Nie widać wcale żebraków. Opie-
ka społeczna, wszelkiego rodzaju świet-
lice i szkoły ludowe, sanatoria i szpi-
talia są wzorowe. Na praktykę do Fin-
landji należałoby posłać radnych na-
szych magistratów. Piękne ulice Hel-
sinki są świetnie asfaltowane. Brak do-
rozek konych. Konsekwencja, wytrwa-
łość i planowość z jaką nieliczni na-

czesne gmachy, które wybudowane z
krajowego budulca, trwałego granitu i
rakteryzującego piękna skandynaw-
skiego, zachowały łączność ze źródeł-
nem wszelkich prawdziwych natchnień
z prastarą fińską sztuką ludową.

W architekturze fińskiej przejawia
się siła i męskość narodu fińskiego.
Budownictwo fińskie nie skrepowane
starą tradycją, nieograniczoną prze-
strzenią i otoczeniem rozwija się wpa-
niale. Po wyczerpaniu się neoklasycyz-
mu, nastąpiła w końcu 19 i na począt-
ku obecnego wieku reakcja, zapanowa-
ła „narodowa romantyka”. Po krótko
trwałej aczkolwiek bujnej twórczości
„narodowej romantyki” w architek-
turze fińskiej zapanowały prądy moder-
nistyczne, które przywróciły linjom w
architekturze znów dyscyplinę i harmo-
nię, nadając czasem gmachom na-
wet wyraz klasyczny. Na firmancie
architektury fińskiej zabłyśły gwiazdy
światowej sławy: Lars Sonek, Armes
Lindgren, Eliel Saarinen. Imponuje
swoją symetrią i masowością pate-
tryczny kościół Kallion w Helsinku Lar-
sa Soneka (1910 r.). Do najwybitniej-
szych dzieł europejskiej architektury
przedwojennej zaliczyć należy dwor-
zec w Helsinku Eliela Saarinen (1903
— 1914). Efektowny jest gmach to-

warzystwa ubezpieczeń „Kaleva” pro-
jektu Lindrena, wykonany z granitu.

Powojenna architektura fińska u-
wolnia się ostatecznie od wszelkich
prądów klasycznych i romantycznych.
Pod wpływem wszechwładnej indus-
tryjalnej zacji i standardyzacji gachy sta-
ły się bardziej praktyczne i racjonal-
ne, zastosowały się do nowej techniki,
nowego budulca. Praktyczny styl fiń-
ski nie stracił jednak zewnętrznej estety-
ki, jest dalszym ciągiem rozwoju swej
architektury. Po odzyskaniu nie-
podległości powstały higieniczne i pra-
ktyczne szkoły, wspaniałe sanatoria,
racjonalne domy handlowe. Ukuro-
naniem tej bujnej powojennej twórczo-
ści był wybudowany w r. 1931 parla-
ment fiński S. S. Sirén'a. Potężny
gmach ten jest szczęśliwym połącze-
niem klasycyzmu greckiego z modernim
zmem. Czternaście prostych wysokich
kolumn tworzy niezrównaną fasadę,
nadając parlamentowi cechę wzniosłości
i wspaniałości jak przystoi miejscu
gdzie rozstrzyga się losy państwa.
Niestety dzisiejszy kryzys gospodarczy
przerwał wspaniały rozwój stoli-
cy Finlandji.

Lekceważąc wyrazić się o młodej
kulturze starożytności fińskiego po-
trafił chyba tylko ten, który nie wi-
dział architektury fińskiej, nie poznał
dzieł jego malarstwa, jego swoistej
sztuki ludowej, ani wniknął w piękno
jego eposu narodowego „Kalewala”.
Epos ten stworzył Elios Lönnrot, Ho-
mer fiński, na podstawie zebranych
przez siebie w Karelii pieśni bardów
fińskich. Literatura fińska posiada szere-
g wybitnych przedstawicieli jak Alek-
sander Kivi, Juhan Aho, Awid Järnefelt,
Johannes Linnaukoski, F. E. Silanpää.
Muzyka fińska wydała genialnego Ja-
na Sibeliusa, który zdobył sławę świa-
towa.

Przed kilku dniami w poselstwie
fińskim w Warszawie odbył się dla
zaproszonych przedstawicieli sfer po-
litycznych i towarzyskich stolicy kon-
cert na który złożyły się utwory Sibi-
lusa, T. Kuula i innych znakomych
kompozytorów fińskich w doskonałej
interpretacji pianisty p. K. Vehenu
barytona T. Björkmana.

O wysokiej cywilizacji fińskiej
świadczą również rozwój prasy fiń-
skiej. Pisma jak i książki fińskie do-
chożą do najdalej oddalonej wsi. Fin-
landja posiada 664 pism codziennych
i periodycznych. Przynajmniej nakład
pism fińskich wynosi 50—60.000.

Piękna jest również przyroda fiń-
ska. Ręką ludzką nie jest zniekształ-
cona. Letnie i zimowe sporty są dosko-
nale. Sanatoria i suchy klimat fiński
zalecany jest chorem na płuca. Jed-
ynie mężczyźni, którzyby chcieli szukać
tam pięknych kobiet, nie wiem czyby
je znaleźli w Finlandji. Posiada jednak
kobieta fińska imię cenniejsze walory
niż uroda. W Finlandji kobieta bardzo
wcześnie wywalczyła sobie emancy-
pację i równouprawnienie. Finlandja
była pierwszym krajem, w którym ko-
bieta uzyskała prawo wyborów. W r.
1906 kobiety fińskie zdobyły w parla-
mencie 19 mandatów. Dzisiaj prawie
że we wszystkich zawodach, które u
nas są jeszcze monopolem mężczyzny,
spotykamy w Finlandji liczne repre-
zentantki płci słabej.

Siedlisko poezji, ojczyzna rasy at-
letów, wyrobionych ostrym klimatem
i treningiem em sportowym naród ufałcy
sprawiedliwości, łagodny, lecz energiczny;
ny: sportmeni o sercu bohaterkiem.
Tak Finów i Finlandję określił prof.
Lapradelle, wielbiciel narodu fińskie-
go. Pozatem charakteryzuje Finów
słowność, przyswlowia wprost ucz-
ciwość, spokój i opanowanie. Brak im
temperamentu, impulsu i bystrości psy-
chicznej narodu polskiego, obey mu za
tem jednak jest „ogień słomiany”.
Niepoważnym potraktowaniem em spr-
wy i niedotrzymywaniem słowa zrazi-
li sobie można zaufanie Finów. Społecz-
zeństwu naszemu, rok rocznie odwie-
dzającemu południe, zalecały należy
również i podróże na północ. W inte-
resie narodu fińskiego jak i polskiego
leży wzajemne poznanie i zblizenie się.

Norbert Żaba.

DZISIAJ A PRZED LATY.

(Wspomnienia lekarki z dywizji Syberyjskiej).

Smutno i szaro. Kryzys szczyrzy
zęby. Coraz liczniejsze rzesze bezrobot-
nych, pracowników fizycznych i umysło-
wych, snuć się przygnębione apatycz-
ne. Nie odczuwa się na ulicy ożywio-
nego ruchu przedświątecznego. Wysta-
wy sklepowe mienia się barwami, po-
luskają choinkowemi świecidełkami,
nęcą gustownie ułożonemi smakołyka-
mi, ale kupujących mało. Kryzys niko-
go nie oszczędził, to też każdy się kur-
czy i ogranicza wydatki do minimum,
do zaspokojenia nieodzownych koniecz-
nych potrzeb i aby bezboleśnie unik-
nąć pokusy, woli nawet nie patrzeć na
wystawy. Tylko dzieci nie zdając się so-
bie sprawy z sytuacji, przyciskają nos-
ki do szyi i iskrzącymi się oczkami po-
chlaniają zabawki, laskocice i ozdoby na
choinke, żywiąc nadzieję, że za kilka
dni, te wszystkie cuda staną się ich
własnością. Głodny nędzarz poządl-
wym wzrokiem pożera sterty wiktua-
łów piętrzące się za wystawową szybą.

Kupecy całkiem stracili rezon, za-
wiedzeni w nadziei na większy obrót
przed świętami; jeszcze sklepy spoży-
cze i kolonialne mają jakiś taki targ,
ale książki, zabawki, konfekcja i to-
wary lokciowe prawie wcale nie idą.
A na dobitkę i zima jakoś zastrajko-
wała, śniegu ani śladu, a temperatura
taką jak przed Wielkanocą a nie przed
Bożym Narodzeniem, skutkiem czego
zamazgarzali zwolennicy sportów zim-
nych oddkładają zakup bżw, nar-
i kostiumów sportowych do czasu aż
będzie prawdziwa zima.

Aby się bodaj na chwilę odgrodzić
od tych wrażeń, głębiej wtulamy się
w miękkie fotelie zacisznego saloniku i
pogrążamy w rozpamiętywaniu in-
nych przedkryzysowych świątecznych
nastrojów. Przechodzą na myśl obrazy
dawnych tradycyjnych świąt w gro-
nie rodzinnem z czasów dzieciństwa i
wczesnej młodości, i te święta pełne
niepokoju i grozy, ale zarazem jakiegoś
radosnego wyziewania lepszego
jutra, z okresu wielkiej wojny. Towa-
rzyszka moja sięga pamięcią ku świe-
tom Bożemu Narodzenia w latach 1918
i 1919, które jako młodziutka lekarka
spędziła na Syberji w Dywizji Syberyjskiej.

Dziwnie...ciekawe i niezapani-
ane czasy. W grudniu 1918 roku,
sztab naszej polskiej Dywizji Syberyjskiej,
rozlokował się w Nowonikolajewsku.
W skład naszej armji wcho-
dzili oficerowie i żołnierze Polacy, z
wojska rosyjskiego i Polacy jeńcy wo-
jenni z armji austriackiej. Prócz nas
stacjonowały w Nowonikolajewsku od
dział wojsk kołczakowskich i korpu-
su czeskiego. Komenda miasta spoczy-
wała w rękach polskiego dowódcy. Był
to najświetniejszy okres dla naszej Dy-
wizji, Bolszewicy pobici i odrzućeni
czuli przed nami respekt, wojska na-
sze w dobrej formie i wspaniałym na-
stroju zajęły kwatery w Nowonikola-
jewsku, tylko szpital nie miał jeszcze
stałego lokum, lecz mieścił się dotąd w
sanitarnym pociągu. Wreszcie na ty-
dzień przed świętami, otrzymaliśmy
wiadomość, że na Wilję przybędą ranni.
Nagwałt w ciągu kilku dni: trzeba
było przenieść szpital z sanitariusz-
kami, zainstalować go i urządzić tak, aby
nasi ranni żołnierze mieli wszystkie
wygody i mogli spędzić święta, tak tra-
dycyjnie jak w ojczyźnie. Musiałam
się dobrze uwiązać, gdyż cały ciężar ur-
ządzenia szpitala spadł na mnie, pa-
nie z kolonii polskiej w Nowonikola-
jewsku pomagały gorliwie, tak że w
dniu 24 grudnia rano, gdy przybył
pierwszy transport rannych, wszystko,
oprócz kuchni, było już na miejscu i
w należytym porządku.

Nie zapomnę nigdy tego nastroju,
gdy wieczorem w dużej sali zapłonęły
świeczki na choince, a ranni zasiadli
przy długich stołach do tradycyjnej
wieczery, z barszczem, rybą, makim
kisielem, tak jak u nas w Polsce. Ko-
mendant i oficerowie ze sztabu przybyli
li, aby się z rannymi przełamać opłat-
kiem... Potem śpiewaliśmy kolendy,

przy akompanjamentie skrzypceczek,
rannego podhalańskiego górala. Ta na
sza Wilja, w mieście syberyjskiem, do
której zasiadli Polacy ze wszystkich
trzech zaborów, miała w sobie dziwny
czar i napawała otuchą o losy dalszej
kampanji i dawała nadzieję szczęśli-
wego przedostania się przez wschód
hen aż do dalekiej wylesionej oj-
czyzny.

Drugim takim radosnym i histo-
rycznym momentem dla nas był ob-
chód powstania Styczniowego w 1919
roku, w tymże Nowonikolajewsku. Kar-
ta dziejowa się odwróciła, ziścił się
długo oczekiwany cud. Polski komen-
dant przyjmował defiladę polskiego
wojska, maszerującego ulicami syber-
yjskiego miasta. Ci generalowie rosyjs-
cy stojący na baczność przed naszym
sztabami podczas śpiewów „Boże
coś Polskę” i „Jeszcze Polska nie zgi-
nęła”, to było jakby potężne apogeum
sprawiedliwości dziejowej, a dla nas
było najpiękniejszym momentem za-
doścućnienia, ziszczenia się naszych
najgorętszych marzeń.

Wogóle ten początek roku 1919 był
najlepszym okresem kampanji naszej
Dywizji, potem położenie nasze zaczęło
się psuć. Posuwaliśmy się ciągle na
wschód osłaniając odwrót wojsk kor-
pusu czeskiego, napierani przez posu-
wających się bolszewików. Czesi za-
grabili większość taboru kolejowego,
posuwali się bardzo powoli i robili
ciągle trudności, z drugiej znow strony
zdemoralizowane wojska Kołczaka,
pierzchył pod naporem bolszewików,
albo nawet wręcz zdradzały i przecho-
dziły całem oddziałami na ich stronę,
tak jak to miało miejsce przed samem
Bożem Narodzeniem w bitwie pod Taj-
gą. Wskutek tej zdrady, wojska pol-
skiej dywizji syberyjskiej w bitwie pod
Tajgą poniosły duże straty i musiały
się cofać chociaż odniosły zwycięstwo
i jeszcze raz porządnie przetrzepały
bolszewików.

Dzień 24 grudnia 1919 roku, w ni-
czem nie przypomniał radosnego na-
stroju świąt z roku poprzedniego. Z
okien pociągu sanitarnego obserwowa-
łam żołnierzy naszych dźwigających
po kilka karabinów i ciągnących ka-
rabinny maszynowe, aby nie pozos-
tawić na placu boju... potem dzień i
noc bez wytchnienia przynajmowaliśmy
i opatrzyli rannych, tak że nie było
nawet czasu pomyśleć że to święta...

— A dalej, pytam z zaciekawie-
niem. — Co było dalej?

— Dalej opowiadać nie warto...
smutne wspomnienia. Internowanie
przez bolszewików, tyfus... próby wy-
dostania się... Do Polski wróciliśmy w
1920-ym roku.

Ze wspomnień docenta J. Hurynowiczówny.
Z. K.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

Pierwszy Kalendarz Lotniczy. W tych
dniach wyszedł z pod prasy „Ilustrowany
Kalendarz Powszechny” na rok 1933 wyda-
ny nakładem „Lotu Polskiego”, organu ofi-
cjalnego LOPP. Na treść tego pierwszego, nie
tylko w Polsce, ale w całym świecie, kalen-
darsza lotniczego złożyło się cały szereg arty-
kułów, omawiających wszechstronnie zarów-
no samą działalność LOPP, jak i poszczególne
dziedziny lotnictwa polskiego i zagranic-
nego. Prócz tego „Ilustrowany Kalendarz Po-
wszechny” zawiera specjalny rozdział, poświę-
cony wspomnieniom wielkich zwycięstw
naszych bohaterów lotniczych s. p. por.
Zwirki i śm. Wigury.

„Ilustrowany Kalendarz Powszechny” za-
wiera ponadto kilkadziesiąt ilustracji oraz
bogaty dział tych informacji, które zwykłe
w książkowych wydawnictwach kalendarza-
wych się znajdują.

Cena pojedynczego egzemplarza wraz z ko-
sztem przesyłki pocztowej wynosi zł. 1 gr.
50. Poniżej ani za zaliczeniem pocztowym
ani do komisowej rozprzedaży Kalendarza
nie wysyłamy — należność winna być prze-
kazwana zgóry przekazem pocztowym, lub
przez P. K. O. konto Nr. 7860.

Jeszcze to.

Szał gry w yo — yo rozpowszechnił się
w Niemczech do tego stopnia, że w tych
dniach został założony „Związek ogólnopa-
ństwowy graczy w yo-yo”. Inicjatywę do za-
łożenia takiego związku dały zarządy istnie-
jących klubów gry w yo-yo.

taj drugorzędny. W malarzu tym
przy zetknięciu ze starami kulturami
rozbudził się najistotniejszy rodzaj
artyzmu orientalnego — dekoracyjny.
I dlatego góruje on nad tytu inenów
Izraelitami próbującymi stać się pla-
stykami, a którzy bakierują się przez
łapezywe chwytanie najnowszej fal-
byle której, byle mody. Stąd też ich
kierunek jest często zbyt wyspekulo-
wanym, ma w sobie coś zbyt mózgo-
wego i dlatego nieraz wręcz prowa-
dzi do rozkładu. Oczywiście nie mó-
w o jednostkach wyjątkowych jak
n. p. Zak. U niego, izraelicko upat-
rywalnym w właściwej przesła nie je-
mnie tylko skłonności do abstrakcjoniz-
mu swojskie pojętego i dlatego pewno
popieranego jako kierunek ogólny, że
odpowiada on jednej ze stron oblicza
duchowego — wschodniego i żydow-
skiego. Ale u Zaka wieła się ta ten-
dencja w sposób bardzo ciekawie
skomplikowany, zdradza tak poważ-
ne przemyslenia kompozycyjne. Pod-
czas gdy u tytu innych widzimy tylko
sztuczne sadzenie się na radykałzmy
rymujące z nihilizmem i upadkiem
prawdziwej sztuki na tle braku arty-
stycznej wiedzy, pospieszności i wsze-
lkiej powierzchowności.

Szyk należy doistej rzadkiej grupy,
u której obserwujemy wręcz przeciw-
nie ogrom wiedzy, jest on na drodze
dobrze wybranej i wyczerpiej odrębnej
własnej. Kroczy po niej z wielką

siumiennością i powagą w pojmo-
nary zadania. A to jest wiele. Ilumi-
natorstwo A. Szyka ma zaś jeden rys,
który wyraźnie wskazuje, że nie tylko
artyista poszedł za własnym głosem, —
za orientalną wogóle pasją dekoracyj-
ności, — ale że przejawia się przez
niego bardziej specyficzny jej rodzaj,
odmiana związana bliżej z terenem
z jakiego wyszli jego przodkowie.
Dlatego pisał em wprzódy o szereg-
nym charakterze dawnej sztuki polu-
dniowo-zachodniej Azji, który oddzia-
łał tak silnie na dekoracyjność i illu-
minatorstwo Europy w dobie stylu
romkańskiego. Otóż jest rzeczą szcze-
gólną, że A. Szyk pomimo obrabianiu
tematów z doby gotyku (jak w „Sta-
tucie kaliskim” i pomimo widocz-
nego rozmiłowania w rękopisach oz-
dobnych flamandzko-burgundzkiej i
innych, też właśnie doby, ma w sobie
mało zmysłu i upodobania dla właści-
wej gotyckości. Przewija się przez je-
go prace, a zwłaszcza przez „Statut
kaliski”, wbrew tematowi i wzorom
gotyckim, uderzająca skłonność i zdol-
ność do ornamentu romańskiego, do
takich jego właściwośi i motywów,
przez które styl ten najsilniej zdrad-
zał swe inklinacje orientalne. Zrazu
na wystawie uderza nas w tem tytu
niekonsekwencja lub zbyt ni eklek-
tyzm. Jakże to? Pytamy. Tyle roma-
nizmu w gotyku? Ale im więcej patrzy-
my, tem więcej spostrzegamy obok

tej innej stronie sprawy, tem więcej
spostrzegamy, że tu sę artysta nie
tylko najświetniej wyraził, ale i zdra-
dził z najciekawszymi rysami indy-
dualnymi i rasowymi.

Świadomie czy podświadomie? ra-
czej to drugie, a jeśli tak jest, to by-
łoby tylko tym ciekawszem, — A.
Szyk daje upust swej pasji do świata
fantastycznej romańsko-orientalnej z mo-
tywami zwierząt i ptaków przeobra-
żonych w przedziwne twory, wyce-
lone nade wszystko w linearnych, kal-
graficznych — geometrycznych konpli-
kacjach o wybitnie dekoracyjnych
wartościach pomimo bystrego podpa-
trywania prawdy realistycznej. Jego
osobliwie powyginae smoki albo te-
n. p. koguty z ciałami utworzonymi z
ultra-wschodniego motywu dywanow-
ego, któremu dano w tkaninach na-
zwe konwencjonalną geometryzowa-
nych „ogórków” persko-syryjskich,
to niewątpliwie najświetniejsze jego
kreacje. Najprawdopodobniej dlatego,
że w nich jest duch tego wschodu,
o którym tu się już mówiło duch i
zmysł, odziedziczony po długim la-
tuczu przodków ze wschodu się on-
giś wywodzących. Skłonność do geo-
metrycznej abstrakcji ale wydobylej
po przez zaciekłe studowanie pra-
wy danego realnego organizmu (n. p.
zwierzęcia) wziętego z przyrody. I w
połączeniu tych dwu światów znaj-
dujemy nie tylko wysokie wartości ale

znowu owe cechy, które stworzyły
świełność prastarej sztuki orientalnej
fińskiej i semickiej, persko-sasund-
kiej sięgającej przez poprzedników aż
po Chaldee i sytyjską kulturę. Wyda-
je mi się, że A. Szyk stworzy jeszcze
w przyszłości najlepsze swe kreac-
je: z temi światami, jakkolwiekby
je nowoczesnie przekształcił, nie bę-
dzie zrywiał.

Zatrzymałem się na tych spr-
wach najdłużej, bo za niemi mieści
się duży i zbyt mało wogóle przez
krytykę poruszany problem. Podobnie
wschodnio- i izraelickość prze-
jawia się ciekawie u A. Szyka przez
zamieszanie do okazalności i żywośi
w barwie, dla nas, ludzi zachodu me-
że zbyt nasyconej na pewnych kar-
tach. Podobnie zdradza się ona wyraż-
nie przez rodzaj gestów w kompozyc-
jach figuralnych, przez tych gestów
okazałość lub wyraźne wyszukanie,
lubowanie się w ich osobliwości, to
znów przez ich specyficzną teatralność
naszego zachodniego autoramentu
i dlatego trochę dla nas szlachna
zławsza, gdy dotyczy do bohaterów
scen batalistycznych wziętych z hi-
storji Polski.

Jest tu polskość wdziana przez
Izraelitę — pojęta inaczej niżby tu-
jął artysta aryjski Polak. Ale byłoby
bledem dużym patrzeć na to krytycz-
nie. Wprost przeciwnie właśnie tu

upatrzyć stronę bardzo zajmującą
i wartościową, że artysta szczerze dał
wyraz swym właściwościom psychicz-
nym — rasowym. Przy ogromnej mi-
łości do wspólnej ojczyzny Polski,
te swoistości tem bardziej są na rękę-
scu. Ukazał nam Szyk polskość wie-
dzianą i zamianą w psychice izrae-
lickiej i właśnie to jest o wiele cie-
kawszem aniżeli gdyby starał siebie
wyprać z własnych cech. Stworzyłby
wtedy tylko rzezczy banalne.

Te wszystkie odrębności przezie-
rają, przeglądają przez formę oparta
o zaciekłe studowanie em wszystkiego
najlepszego, co w zakresie techniki
illuminatorzkiej i poziomu artystycz-
nego daty europejskiej i wschodniej
sztuki.

Jest to więc duch pewnych odręb-
ności wyrażony poprzez wspólną bar-
dzo wysoką kulturę i ogrom mozołu
w opracowaniu. To też dzieła Szyka
spotkały się z powszechnem popar-
ciem zagranicą — zwłaszcza sfer ar-
tystycznych i oficjalnych Francji, A-
meryki i Polski. Pamiętajmy, że A.
Szyk to Izraelita, który przez jedno ze
swoich najlepszych i najbardziej moż-
nych dzieł illuminaacji „Statutu kalis-
kiego” (zabezpieczającego Żydom od
średnich wieków prawa i opiekę u
nas) dał światu drugocząca odpowiedź
na kłamliwe wieści o ucisku Żydów w
Polsce i zadokumentował przywiąza-

nie Izraelitów prawdziwie spraw-
edliwych i myślących do naszej ojczyzny.
Z niektórych kart poświęconych Pol-
sce przebiega także u A. Szyka piękne
rozumienie i odczucie, czym na prze-
strzeni wieków i po dziś dzień była
i jest dla Polski nasza religja. Pozo-

Teatr Lutnia.

Wymiana więźniów politycznych.

„Lady Chic“ operetka W. Kollo.

Operetka należąca do rodzaju lekkiej muzy, w wielu okresach swego rozwoju musiała być traktowana nie jednokrotnie (od strony swojej wartości muzycznej) z całą powagą uznania należącego tym wartościom. Tworcy Audran'a, Planquette'a, Lehara, Kalmana i in., były i są — pomimo bezpretensjonalnej treści libretta — utworami muzycznymi, w których na wysokim poziomie stanęła bądź inwencja melodyjna, bądź opracowanie harmoniczne i instrumentalne, bądź wszystkie te czynniki, złączone talentem autorów w celu wydobycia należytej (niezależnie od silnego napięcia) ekspresji poszczególnych fragmentów akcji.

Jest też inny typ operetek w których pierwiastek muzyczny potraktowany jest niejako „od ręki“, przegadanie i z mniejszą pieczołowitością. Tu farsowy podkład libretta wysuwa się na pierwszy plan. Tu też wykonawcy mają większy teren do ożywionej gry niż do manifestowania swych kwalifikacji wokalnych. Do takich operetek należy ostatnia premiera teatru „Lutnia“ — „Lady Chic“ W. Kollo.

Dlatego też musiała być potraktowana jako farsa, i dała pole do jaskrawego podkreślenia wszystkich możliwych czynników farsowych. Komizm sytuacji wynikający z wizyty egozycznej maharadży w domu handlarza herbaty, wielokrotne przebieieranie się i t. p. wszystko to w reżyserii p. Tatrzńskiego zostało wyzyskane bez reszty ku uciechu „wyższych sfer“ słuchaczy. Ruchu i gwaru na scenie było bardzo wiele, humoru i wesołości — tyleż. Dekoracje p. Hawrykiewicza bardzo efektowne, szczególnie wspaniale wnętrza w stylu wschodnim w akcie trzecim, oraz malownicze tańce pp. Goreckiej, Morawskiego i zespołu baletowego ożywiały akcję skutecznie. Nasi artyści operetki, którzy już niejednokrotnie mieli sposobność wykazania swoich bardzo dużych kwalifikacji wokalnych, tym razem (wsłuchanie nikłych walorów muzyki „Lady Chic“) śpiewali swe partje bez specjalnego przekonania. Jednakowoż pp. Gabrielli, Dembowskiego, Szczawińskiego, których uważam za utalentowanych wykonawców operetek prawdziwie muzycznych nie ustępowali w doskonałej grze farsowej reszcie swoich towarzyszy z pod znaku n.e ściśle muzycznego: pp. Tatrzńskiego, Hajdamowiczewicz, Bruskiwiczewicz, Detkowskiego i Zubowskiego. P. Kulczycka, która w „Fioletku z Montmartre“ stworzyła tak miłą postać, tu nie czuła się swobodnie: powodowała to, być może, niejasna dykcja oraz brak potrzeby tu wyraziściej plastyki traktowanej takiej postaci, jaką jest ekspansywna i mocno ekstrawagancka „Lady Chic“.

Orkiestra pod wodzą naszego dziełnego kapelmistrza p. Kochanowskiego, sprawiała się, jak zwykle, doskonale.

Święto w państwowej szkole powszechnej dla dzieci żydowskich.

W Wilnie jest takich szkół kilka. Początkowo, nauczyciele pierwszej z nich dużo muślieli przeżyć trudny i kłopotliwy, i przyczynił się do tego nieprzyjemny propagandowy klimat wreszcie ten typ szkół z polskim językiem wykładowym, znalazł uznanie w żydowskim społeczeństwie wileńskim. Są to jednak ludzie z charakterem co się zowie, i wszystkie te trudności nie tylko ich nie zniechęciły do pracy, ale przeciwnie pobudziły do wytrwałości. Oboje p. p. Bogdanowicz, p. Chłopski, p. Rubinowicz i inni, trwale zapisali się jako pionierzy tego typu szkół, które pozwalając zachować dziecku żydowskiemu jego indywidualność narodową, wychowują je na przyszłego dzielnego i pożytecznego obywatela Rzeczypospolitej.

Dziś szkoły te rozwijają się coraz pomysłiej, ciesząc się bardzo dużą frekwencją. Społeczeństwo żydowskie w Wilnie przekonało się, że niebezpieczeństwa, którym je straszyły przeciwnicy owych szkół, są planne i przekonało się do nich wkrótce. Społeczeństwo polskie nadal niewiele o nich wie. Niechże się nieco dowie.

Właśnie szkoła Nr. 34 przed paru dniami miała swoją uroczystość. Było to zakończenie pierwszego okresu w tym roku szkolnym — Magistrat użyczył chętnie małej sali miejskiej zaproszonego dzieci ze szkół innych. Program bogaty. Bohaterem wieczoru jest nauczyciel szkoły p. Z. Szklar, reżyser i organizator popisu, niezmordowanie czynny; młodzi artyści sprawują się doskonale patrząc w swego przywódcę jak w teatrze. Odnosi się miłe wrażenie, że go nie tylko słuchają, ale i lubią. Rezultaty są piękne.

Np. chór. Dawno już nie słyszałem tak sprawnie zorganizowanego, tak zharmonizowanego, tak czulego na skądienie dyrygenta, chóru dzieci. Śpiewają dwie piękne pieśni hebrajskie (język ten wykładają się jako przedmiot), potem „Prześniaczki“ Moniuszki, potem „Taniec“ Noskowskiego.

Numer baletowy wykonuje uczennica IV oddz. Rajchelówna, a potem dwie małe artystki Esterowiczówna i Kaganowiczówna w rolach Ester i „W piwniczej izbie“ według Konopnickiej w inscenizacji p. Szklara.

Potem jest „niepospoliczka“. Uczyniła ją p. Igdal znana śpiewaczką operowa i matka ucznia danej szkoły, śpiewając „Zyczenie“ Chopina, „Otwórz Janku“ Niedziadowskiego i „Prześniaczki“ Moniuszki.

Wreszcie mała, utalentowana pianistka, Liberowicz z IV oddz. grała utwory Glucka, Schuberta, Mozarta, słuchane z dużym napięciem.

Po przerwie znów balet i bardzo ładny pokaz gimnastyki rytmicznej, dzieło nauczycielki p. F. Rubinowicz, znów fortepian, dalej koncert skrzypkowy ucznia V oddz. Lidera i obrazek historyczny w jednej osobie, p. L. „W obrotach Machabeesów“ p. S. Szklara, który poprzedził go krótkim omówieniem historycznym, nawiązując do polskiego walk o wolność.

Chór zakończył wieczór. Całość pozbawiała miłe wrażenie zarówno dla sympatyków „szkół“ i starannie przygotowanych 25 proc. jedynak trzeba dożywić dzieciard, jak i starszych, ich opiekunów.

Dowiadujemy się, że projektowana wymiana więźniów politycznych między Polską i Z. S. R. R. w bieżącym miesiącu nie odbędzie się. Wymianę więźniów między temi dwoma państwami odroczone na czas nieokreślony.

Rokowania w sprawie wymiany więźniów politycznych między Polską i Litwą, toczące się już od dłuższego czasu za pośrednictwem międzynarodowego Czerwonego Krzyża mają być ponownie nawiązane w przyszłym miesiącu. (Iskra).

Lekarze Kasy Chorych m. Wilna na bezrobotnych.

Na Walnym Zebraniu Zrzeszenia lekarzy Kasowych odbytem w dniu 18 grudnia uchwalono na wniosek Zarządu opodatkować się na rzecz bezrobotnych w ilości 1 proc. od poborów miesięcznych do 1-go kwietnia 1933 r. Podział tej kwoty będzie następujący: 75 proc. na dokarmianie dzieci głodnych, 20 proc. na herbaciarstwo dla inteligencji (Dobroczytny z. 2-a) i 5 proc. dla biednej inteligencji żydowskiej. Prócz tego uchwalono jednorazowo na Gwiazdkę dla najbardziej szlachetnej dziatwy ew. kawę z bułką wysygnąć 100 złotych. Jako pierwszą ratę zebrana jeszcze wczesniej przestano do Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia (na dokarmianie głodnych dzieci) 591 zł. 41 gr.

Zgubiono

w dniu 19 b. m. przed południem kluczyków w czerwonym skózanym futeralku pomiędzy ul. Jagiellońską 5, a gmachem Sądów przy ul. Ad. Mickiewicza. Znalazca proszony jest o zwrot do Administracji „Kurjera Wileńskiego“ za wynagrodzeniem.

„Martwe dusze“ w Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej.

W połowie października r. b. policja śledcza miasta Wilna wpadła na trop afery, polegającej na nieprawym wyrabianiu emerytur osobom do tego nie uprawnionym.

W toku śledztwa prowadzonego przez wydział śledczy, pod osobistym



jest tradycją wieczora, przy której cała rodzina oraz krewni zbierają się, by złożyć sobie wzajemnie życzenia. Na ustach każdego jest życzenie ZDROWIA, które w pierwszym rzędzie zależy jest od wartościowego i właściwego odżywiania się. Pijcie zatem codziennie filiżankę

OVOMALTINE

OVOMALTINA to bogaty w witaminy, wzmacniający środek odżywczy, składający się z jaj, mleka, sferdu i kakao, zawierający diastazę i licytynę.

Niech w żadnym domu nie brakuje OVOMALTINY, tej odżywkę, której pełnię sił i zdrowia zawdzięczamy!

Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna Dr. A. WANDER, Sp. Akc. KRAKÓW

Próby i broszury wysyła się bezpłatnie.

kirownictwem wiceprokuratora na miasto Wilno p. O. Klasse aresztowany został przed kilku dniami niejaki Wacław Paszko emerytowany urzędnik kolejowy, który odegrał niepoślednią rolę w całej tej afere.

Zkolei na zarządzenie prokuratora aresztowani zostali w dniu wczorajszym i osadzeni w areszcie policyjnym do dyspozycji PKP Wacław Paszko i Józef Zybło, urzędnicy 7 stopnia służbowego i urzędnik 7 stopnia służbowego. Wieczorem tegoż dnia aresztowany został również urzędnik 8 stopnia służbowego wydziału finansowego dyrekcji PKP Aleksander Popławski.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało iż zatrzymani, korzystając z usług Wacława Paszko nawiązywali kontakty z osobami zainteresowanymi w otrzymaniu emerytur i przy pomocy szeregu fałszerstw, podrobienia dokumentów i t. d. kierowali podania tych osób wraz ze szluzową nimi dokumentami do właściwej władzy emerytalnej.

Nie robili to dla „pięknych oczu“ osób nieprawie ubiegających się o emeryturę, lecz przez tegoż Paszka dążyli do przyszykanych emerytur pewnej zapłaty w postaci łapówek, uależniając od tego wyniku ich starań i ewentualną możliwość otrzymania emerytury.

Dzięki tym machinacjom 7 osób pobierało bezprawnie emerytury ze skarbu państwa.

Wszystkich aresztowanych osadzono narazie w areszcie centralnym. Dalsze dochodzenie w tej sprawie trwa.

Blizszych szczegółów ze względu zrozumiemy nie możemy narazie ujawnić. (e)

Aresztowanie dezertera-mordercy.

Zandarmerja wojskowa dokonała w tych dniach niezwykle sensacyjnego aresztowania w Wilnie. W ręce władz śledczych wpadł przestępca, który przez 12 lat ukrywał się przed odpowiedzialnością.

Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

15 września 1920 r. właściciel jednego z domów na Rosie zauważył przez okno, iż do ogrodu przedostało się trzech osobników w mundurach żołnierzy, którzy niszczyli mu drzewa i kradnąc owoce. Wybiegł więc niezwłocznie do ogrodu i zażądał od żołnierzy, by zaprzestali dewastacji drzew. Wówczas jeden z żołnierzy, jak później zostało ustalone niejaki Witkiewicz w odpowiedź podniósł karabin i zmierzwiwszy we właściciela ogrodu wystrzelił. Kula trafiła niebezpiecznie go w serce, zabijając go na miejscu. Po dokonaniu morderstwa żołnierz zbiegł, a późni dezertował z wojska w obawie przed odpowiedzialnością.

Od tego czasu upłynęło lat 12. Wszelkie wysiłki zandarmerji, w celu ujęcia sprawcy morderstwa nie dawały pozytywnych wyników. Uważano, iż Witkiewicz zbiegł zagranicę i o całej sprawie zapomniano. Dopiero niedawno do PKU zgłosił się niejaki Witkiewicz, celem wyjaśnienia jego stosunku do wojska. Kiedy zapyrano do akt okazał się, iż Witkiewicz poszukiwany jest przez władze wojskowe-sądowe za zbrodnię morderstwa.

Witkiewicz wzięto w krzyżowy ogień pytań, podczas których przyznał się on do zbrodni i oświadczył, iż przez cały ten czas

Cukiernia „Zjednoczenie“

w Nowogródku, Mickiewicza 1. Przyjmuje na Święta obstatunki. Poleca gotowe ozdoby choinkowe oraz słodczy i piczywo. Ceny niższe.

TEATR I MUZYKA R A D J O

Teatr Wielki Pohulanka — dziś z powodu wigilii — nieczynny.
REPERTUAR TYGODNIA ŚWIĄTECZNEGO TEATRU WIELKIEGO NA POHULANKI:
25. 12. — o godz. 8 w. polskie dzieło W. Spasińskiego „Zygmunt August“, którego wystawienie na naszej scenie zostało zaszczytnie odznaczone przez przyznanie potrójnych nagród przez Ministerstwo Oświaty w Warszawie.
26. 12. — o godz. 12 w. południe piękna bajka Maeterlincka „Niebieski Ptak“.
26. 12. — o godz. 4 po poł. Koncert baletowy primabaleriny Sawinnej-Dolskiej oraz jej uczenie.
26. 12. o godz. 8 w. świetna komedia Morstina „Dzika Pszczoła“.
27. 12. — o godz. 8 w. „Zygmunt August“ Ceny propagandowe.
28. 12. — Po raz ostatni „Sprawa Dreyfusa“. Ceny 50 proc. niższe.
29. 12. — o godz. 8 w. premiera przepięknej, egzotycznej komedji — sztuki „Marjusz“ świetnego autora „Pana Topaza“ — Pagnola — Dnia 30 bm. i 31 bm. po raz drugi: trzeci „Marjusz“.

SOBOTA, dnia 24 grudnia 1932 r.
11:40: Przegląd pras. Kom. meteor. Czas. 12:10: Muzyka z płyt. 12:55: Kom. meteor. 15:20: Program dzienny. 15:25: Wład. wojaka we. 15:35: Koncert żywcen (płyty). 16:00: „Po siedmiu latach“. 16:15: Koncert żywcen (płyty). 16:40: „Zwyczące wigilijne na północny“ — odczyt. Od godz. 17,00 do 20,15 — Przerwa. 20:15: Przemówienie do rodaków na obczyźnie. 20:30: Shchubowski dla dzieci. — 21:00: Kolendy. 21:30: „Wigilija samolajnych“. 22:00: Komunikaty. 22:05: Koncert chopinowski. 22:40: „Anegdody wigilijne“ — fej. — 22:55: Program na dzień następnny. 23:00: Koncert. W przerwie wigilija dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie N. i Szwedziej. 24. Hejnał i pasterka.

Występy ulubieńca Wilna Leona Wollejki Po odniesionych sukcesach w Krakowie i Czestochowie — przyjeżdża do Teatru na Pohulankę ulubieniec Wilna, świetny artysta Leon Wollejko, który wystąpi gościnnie jedynie w sztuce „Marjusz, w roli ojca Marjusza. Świetna kreacja, jaką da w tej sztuce Leon Wollejko, podniesie jeszcze bardziej walory tej i tak nadzwyczajnie zapowiadającej się premiery.

NIEDZIELA, dnia 25 grudnia 1932 r.
10:00: Transm. nabożeństwa; 11:58: Czas; 12:10: Muzyka z płyt; 13:20: Kolendy; 15:25: Program dzienny; 15:30: Kolendy; 15:35: Muzyka ludowa (płyty); 16:30: Shchubowski dla dzieci; 17:00: Koncert kolędowy; 17:20: Koncert muzyki ludowej; 18:00: Koncert; 19:00: Piosenki lekkie; 19:25: Shchubowski; 20:00: Koncert; 21:00: Koncert solistów; 22:00: Muzyka taneczna.

— Powitanie Nowego Roku w Teatrze na Pohulankę. Tradycyjna Noc Sylwestrowa w Teatrze na Pohulankę zapowiada się nadzwyczaj ciekawie. — Nie brak tu będzie ulubionych przez Wilno „Rewellersów“ — Świętochowskiego, pięknych piosenek, w wykonaniu uroczej gwiazdy operetkowej, której nazwisko pozostanie niespodzianką, zobaczy my także jak to śmieśniejsze pięknie rok stary i jak się odbędzie narodziny nowego — a przede wszystkim będzie „kupa“! Łąskiego śmiechu, kiedy świetny artysta Grollicki przy sięgnie wszystkim wytrzymał „Cały rok bez kłamstwa“ i kiedy z tego powodu będzie miał moc kłopotów ku uciechu jego partnerów pp. Detkowskiej — Jasińskiej, Niedźwieckiej, Hajdamowiczewy, Paszkowskiej, Pawłowskiej, Bieleckiego, Janowskiej, Pawłowskiej, Szymańskiego i wogóle całego zespołu, — zresztą co i jak — wszystko jedno — dość będzie humor, radość, we wa —

WTOREK, dnia 27 grudnia 1932 r.
11:40: Przegląd pras. Kom. meteor. Czas; 12:10: Muzyka z płyt; 13:20: Kom. meteor.; 14:40: Program dzienny; 14:45: Utwory Feliksa Mendelsobna (płyty); 15:15: Giełda rolnicza; 15:25: Audycja dla młodzieży; 15:55: Koncert dla młodzieży (płyty); Kolendy; 16:25: „Dom i szkoła“ — odczyt; 16:40: J. B. Zaleski — portret Hieracki; 17:00: Koncert; Komunikaty; D. c. koncert; 17:55: Program na środę; 18:00: Muzyka taneczna; Wład. bieżące; D. c. muzyki; 18:40: Codz. odc. pow.; 18:50: Włi: kom sport; 19:00: „Młode pokolenie Litwy a Wileńszczyzna“ — odczyt; 19:15: Pogadanka radiotelegraficzna; 19:30: Pogadanka muzyczna; 19:45: Pras. dz. radj.; 20:00: Go dzina żywcen (płyty); Wład. sportowe; Dod. do pras. dz. radj.; D. c. koncert; 22:00: Shchubowski; „O ziemi dalekiej“; 22:30: Muzyka taneczna; 22:55: Kom. meteor.; 23:00: Muzyka taneczna.

— „Yo—Yo Sylwestrowe“. W noc sylwestrową odbędzie się w teatrze „Lutnia“ — niebawmie widowski rewjow. Humor, piosenki i tańce, ujęte w formie humorystycznej, w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu artystycznego „Lutni“ — sławieniec wielką atrakcją nocy sylwestrowej. Bogaty program, składający się z 18 numerów, oprawiany został przez reżysera i inscenizatora K. Wierwicz—Wichrowskiego. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Lutnia“ codziennie od 11 do 9 w.

SRODA, dnia 28 grudnia 1932 r.
11:40: Przegląd pras. Kom. meteor.; Czas 12:10: Muzyka z płyt; 13:20: Kom. meteor.; 14:40: Program dzienny; 14:45: Utwory Feliksa Mendelsobna (płyty); 15:15: Giełda rolnicza; 15:25: Audycja dla młodzieży; 15:55: Koncert dla młodzieży (płyty); 16:30: „Przysposobienie kobiet do pracy w przemyśle“ — odczyt; 17:55: Program na czwartek; 18:00: Muzyka lekka; Wład. domości bieżące; D. c. muzyki lekkiej; 18:40: Codz. odc. pow.; 18:50: Rozmaitości; „Przegląd literacki“; 19:15: Recytacje w wyk. Irenej Ladośowskiej; 19:30: „Pochód Wyspiańskiego przez Polskę“ — fej.; 19:45: Pras. dz. radj.; 20:00: Koncert; 20:50: Wład. sport. Dodatek do pras. dz. radj.; 21:00: Koncert pop. twórczości K. Szymanowskiego; 22:00: „Na widokrogu“; 22:15: Muz. taneczna; 22:40: „Magnat rewolucyjny“ — odczyt; 22:55: Kom. meteor.; 23:00: Muzyka taneczna.

— Nowości repertuarowe w teatrze „Lutnia“. Zespół teatru muzycznego rozpoczął przygotowania do wystawienia ostatniego dzieła L. Falla „Róża z Floreidy“. Następnie ukaże się na jubileusz 30-lecia pracy artystycznej zasłużonego kapelmistrza M. Kochanowskiego, niegrana dotychczas w Wilnie, ostatnia nowość, świetna operetka Benatzkiego „Noc w San Sebastian“. Wielkie zainteresowanie obudziła również zapowiedź komedji muzycznej „Jim i Jilly“.

NOWINKI RADJOWE.

W wigilijny wieczór Bożonarodzenia Polskie Radio nada szereg okolicznościowych audycji mówionych, z których wymieniamy tutaj najciekawsze:
O godz. 15,40 radiostacja warszawska na daje odczyt o zwyczajach wigilijnych w krajach północnych, który wygłosi p. Maszewski Knappe. Prelegenta zapozna radiostacja chęcy z pięknym, zupełnie u nas nieznanym, a zakorzenionym u ludów Skandynawji i Wielkiej Brytanji — zwyczajowi wigilijni zwię rzęć.
O godz. 22,40 w. Witold Bunikiewicz będzie mówił o anegdotach wigilijnych zebraanych z życia powstańców.
Wreszcie na zakończenie programu sobotniego usłyszymy przez radio hejnał z wieży Marjackiej i pasterkę o północy odprawianą na kościele Marjackim w Krakowie.



Jedna z uczestek studjum baletowego

Umisszając fotografie jednej z uczestek studjum baletowego p. Sawinnej — Dolskiej, przypominamy, że koncert popularny artystki odbędzie się w poniedziałek 26 grudnia o godz. 4 p. p. w Teatrze Wielkim na Pohulankę. W programie balet „Wyspa fantazji“ i dwertysmen. Bilety od 30 gr. do 3 zł.

Oficerowie Wojsk. Sądu Okr. Nr. III, Prokurator przy Wojskowym Sądzie i Wojskowego Sądu Rejonowego — 15,00 zł.
Kpt. Siwowski, kpt. Gęsiar i por. Luwrentowski z Brygady KOP. „Wilno“ 22,00 zł.
Ppor. Wojciechowski Stefan z 1 pal. Leg. — 2,00 zł.
Kpt. Błgorajski Eugenjusz z 6 pp. Leg. — 2,00 zł.
Por. Łazarewicz Jan z 6 pp. Leg. — 2,00 zł.
Ppor. Pastuszko Władysław z 6 pp. Leg. — 1,50 zł.
Ppor. Jaworski Tomasz z 6 pp. Leg. — 1,50 zł.

OFIARY

od Zrzeszenia Lekarzy Kasy Chorych m. Wilna — 100 zł. — na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych — 501 zł. 41 gr. — na dokarmianie głodnych dzieci bezrobot. — (Wojew. Komitet do Spraw Bezrobot.).

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Przy suto zastawionym stole, pamiętaj o biednym bezrobotnym!

RADJO W PIERWSZY DZIEŃ ŚWIĄT.

W pierwszy dzień świąt, program dz. c. uny rozpocznie się transmisją uroczystego nabożeństwa (godz. 11) z kościoła Najśw. Marij Panny w Krakowie.
O godz. 16,30 dla najmłodszych radiostacja transmitywana będzie piękne słuchowisko M. Sterbowy z Lwowa p. t. „Gwiazdka Gagarzara“.

Wieczorem o godz. 21,00 wystąpi przed mikrofonem dobrze znany radiosluchaczom tenor, Wiktor Bregy, przebijający obecnie stale na scenach teatrów i operowych program koncertu składa się z pieśni francuskich i hiszpańskich oraz z szeregu ulubionych arj operowych. W koncercie wezmą również udział profesorowie Jerzy Lefeld i Ludwik Urstein, w wykonaniu których usłyszymy kilka utworów fortepianowych na 4 ręce, między innymi suite Zarebskiego „Po całej Polsce“.

SLUCHOWISKO DLA DZIECI.

W poniedziałek dnia 26 grudnia rozgłoszenia wileńska nadaje na wszystkie rozgłośnie nastrojowe słuchowisko p.óra ciotki Hal p. t. „Wigilijni goście“ (16,00).

WIEDZMY I CZAROWNICE.

Tegoż dnia o godz. 16,45 p. Tadeusz Łopalewski wygłosi odczyt p. t. Czarownice wieńskie, transmitowany na całą Polskę. — Prelegent opierając się na nieznanym szerzemu ogłowi materiałach archiwalnych, — przytoczy kilka spraw o czary jakie miały miejsce w Wilnie w wieku XVII. Odczyt ten rzuci nieco światła na zabobny i przesady, panujące wśród ówczesnego społeczeństwa.

ECHA PRZESZŁOŚCI

We wtorek dnia 27 grudnia należy wytrócić wśród audycji wileńskich wysoce wartościowe pod względem literackim słuchowisko p. t. „O ziemi dalekiej“, według noweli Ada ma Szymańskiego, odwarżającej scenę z życia zesłańców sybirskich. Słuchowisko to na dane zostanie o godz. 22.

KRONIKA

Sobota 24 Grudzień

Dość: Adama i Ewy.
Jutro: Nar. Chrystusa Pana.

Wschód słońca — 7 m. 43
Zachód — 5 m. 52

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 23-XII — 1932 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 769
Temperatura średnia: — 1° C.
najwyższa: 0° C.
najniższa: — 2° C

Opad: —
Wiatr: połudn.-zach.
Tendencja: spadek.
Uwagi: pochmurno, dżdż.

SPRAWY SZKOLNE

Wjeźdźcą ku czci St. Wyspiańskiego w szkole żydowskiej. W związku z 25-tą rocznicą śmierci St. Wyspiańskiego odbył się w Gimnazjum Mat-Przyr. w ubiegłą środę w Wilnie wieczerz ku czci poety, zorganizowany przez koło polonistyczne Gimnazjum. W wieczerze brały udział dzieci od kl. I do VIII włącznie.

Między obecnymi był również przedstawiciel Kuratorjum O. Szkół, wizytator E. Rzeszowski.

Na program zostały się odczyty: naucz. jez. pol. mgr. R. Gurewiczówny, ucz. kl. 8 Minkesówny oraz p. Marka o wpływie Wyspiańskiego na dramaty żydowski. Nadto wykopany został fragment „Wesela” przez ucz. młodszy klas starszych. Recytacje solowe i chóralne wypełniły resztę programu.

Wjeźdźcą wywarł bardzo miłe wrażenie i obudził zainteresowanie dla twórczości poety wśród młodzieży szkolnej.

MIEJSKA.

PONOWNA REWIZJA GOSPODARSTWA STRAŻY OGNIOWEJ. Onegdaj na skutek zarządzenia prezesa miasta wydział kontrolny Magistratu przystąpił do ponownej rewizji gospodarki straży ogniowej. Rewizja została przeprowadzona przez kierownika naczelnicę wydziału Piotra Jastrzębskiego.

ARTYSTYCZNA.

Wystawa gwiazdkowa. W dniu 23 bm. o godzinie 12 w południe w nowym lokalu przy ul. Węglej 32 odbędzie się uroczyste otwarcie „Wystawy gwiazdkowej” przy stałej wystawie sztuki w Wilnie. Wystawa ta obejmować będzie najlepsze dzieła wbytnych artystów wileńskich.

W wystawie bierze udział około 20 malarzy.

Wystawa potrwa do 26 stycznia 1933 roku i otwarta będzie codziennie od 10 rano do 8 wiecz.

SPRAWY AKADEMICKIE

SKMA Odrodzenie zawiadamia iż w kościele św. Michała o godzinie 24 zostanie odprawiona pastorka.

W dniu 27 grudnia r. b. zostanie odprawiona msza święta o godzinie 9 w kaplicy Bożego Ciała w kościele św. Jana.

Po mszy św. agapa.

Z POLICJI

Zmiany w policji śledczej. Jak się dowiadujemy dotychczasowy kierownik Wydziału Śledczego miasta Wilna p. kom. Wasjowski mianowany został naczelnikiem Wydziału Śledczego. P. Komisarz Wasjowski obejmując już w dniach najbliższych urządzenie.

Kierownictwo Wydziału śledczego obejmują dotychczasowy kierownik 1 brygady Wydziału śledczego p. kom. Mroczek.

KOMUNIKATY

Łeba Skarbowa w Wilnie komunikuje. Z dniem 31 grudnia r. b. upływa termin nabycia świadectw przemysłowych na rok 1933. Żądanych ulg w kierunku odroczenia tego terminu nie przewiduje się, przeto Łeba Skarbowa wzywa płatników podatku przemysłowego, aby we własnym interesie zastosowali się do powyższego terminu, gdyż z dniem 2 stycznia 1933 roku rozpocznie się instracja przedsiębiorstw i winni niewykonania świadectw będą pociągani do odpowiedzialności karnej z art. 98 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, który przewiduje kary pieniężne do wysokości 20-krotnej wartości świadectw przemysłowych.

HARCERSKA

Wigilia harcerek. — Wzorem lat ubiegłych dzięki wydajnej pomocy Dowódcy 5 p. p. Leg. we wtorek dnia 20 bm., odbyła się Wigilia 11 Męskiej Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki. Wieczerz. Wigilijny upłynął w miłym i serdecznym nastroju. W Wigilii wzięli również udział P. P. plk. dypl. Berling Zygmunt, mjr. dypl. Drotlow Józef, przewodniczący K.P. II. por. Pietraszun Antoni, kierownik Szkoły Nr. 11 p. Gieślak; opiekun drużyny, oraz Komendant Wil. Chor. Harcerskiej hm. L. Czarny Grzesiak. — Uroczyste zagań p. kierownik szkoły, wyrażając radość z powodu rozwijania się pracy w drużynie i życząc wytrwania w poczynaniach. Następnie w krótkich laudacjach słowach przemówił p. plk. Berling, skłaniając do wzajemnej pomocy i przyjaźni. Następnie w imieniu D-cy p. p. Leg. p. plk. Bielska i całego Korpusu Oficerskiego życzenia owocnej i pełnej satysfakcji pracy.

Na zakończenie zabrał głos Komendant Chorągwi, podkreślając dobre rysy pracy drużyny z wielkim uznaniem wyrażając się o pracy koła — przyjaźni złożonego z grona oficerów 6. p. p. Leg., o zasługach wielkiego przyjaciela drużyny — delegata K. P. H. p. por. Pietraszuna oraz kierownika szkoły Nr. 11, która pracę drużyny otacza serdeczną opieką.

ROŻNE.

Dziś kina są czynne od godz. 2 do 6-ej

Choroba znanego muzyka. Jak nas informują znany muzyk Władysław Szczępaniński, który choroba, poddał się znakomitej opiece dr. Janowicza w szpitalu kolejowym na Wilejki Łapie.

Janek. Na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia (26 bm.) w sali miejskiej przy ul. Końskiej zostaną odegrane tylko jeden raz Janek (Betleem Polskie) L. Rydla przez zespół dobrany zespół dramatyczny im. W. Syromonki połączone z tańcami i śpiewem 3 rali.

Przygrać będzie orkiestra.
Początek o godzinie 1.30.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy bezinteresownie przyczynili się do uświetnienia dobrze danej Akademii ku czci Stanisława Wyspiańskiego, urządzanej 18 grudnia 1932 r. przez Kolegium Przystosowania Wojska w Ognisku Kół, Zarząd Odrodzenia W. W. Wilno składam najserdeczniejsze podziękowanie, w szczególności profesorowi Władysławowi Oszywie za przedświąteczną prelekcję, orkiestrę symfoniczną pod dyktando A. Czerniawskiego i zespołowi amatorskiemu za odegranie II aktu „Wesela”, a mianowicie: paniom Jęszewskiej Balbinie, Zarzyckiej Róży, Dulin-Marcinkiewiczowej Eugenii, Chmielowskiej Leokadii, Owczarkównie Irenie, Bulównie Stefani, Jabłońskiej Rozali, Tomaszewskiej Krystynie, Szerbiance Irece oraz panom: Bieliakowi Marjanowi, Jęszewskiemu Antonemu, Szemborgowi Witoldowi, Wiśniewskiemu Feliksowi, Mintof—Czyżowi Bohdanowi, Kossakowskiemu Władysławowi, Chrzaniowskiemu Stefanowi, Łapkowskiemu Rajmundowi, Kołpakowi Konstantemu, Kulikowskiemu Julianowi, Lesiewiczowi Leonardowi, Borykowi Antoniemu, Paszkiewiczowi Piotrowi, Samojle Stanisławowi, Jelenkiemu Karolowi, Stępkowskiemu Władysławowi, Tomaszewskiemu Romualdowi, Zaborskiemu Michałowi, Łokujewi Piotrowi, Goworskiemu Jerzemu, Brzozowskiemu Aleksandrowi i Krąwczukowi Józefowi.

Zarząd Okr. K. P. W. Wilno.

— Umerzenie 355 tysięcy 152 złotych pożytek mieszkańców pow. postawskiego. Dnia 21 i 22 grudnia r. b. odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Odbudowy, na którym rozpatrzone 717 spraw o umorzenie pożytek, pobranych przez niezamożnych mieszkańców powiatu postawskiego na odbudowę budynków, zniszczonych wskutek wojny.

Z ogółu pobranych pożytek na 377638 złotych Komisja postanowiła umorzyć 355152 zł. t. j. 94 procent.

— Turniej szachowy klasy „B”. Wileńskie Towarzystwo Szachowe organizuje turniej szachowy o mistrzostwo klasy „B”. Wszystkie członkowie T-wa oraz zaproszeni goście mają prawo wzięcia udziału w turnieju. Wpisowe za udział wynosi 2 zł. Zamknięcie listy uczestników nastąpi w dniu 31 grudnia br. Otwarcie turnieju i losowanie odbędzie się w lokalu T-wa Szachowego przy ul. Mickiewicza 11 dnia 3 stycznia 1933 roku o godz. 19.

— Choroby zakaźne. W pow. dzisiejszym zanotowano 7 wypadków zakaźnych: gryfu brzusznego i 1 plamistego. Na terenie Wileńskiego zanotowano 11 wypadków tyfu brzusznego (4 zgony) i 4 plamistego. Ponadto zanotowano 29 zachorowań na plonię (2 zgony), błonicy 7, odrę 3, różę 4 (1 zgony) zakażenia polowosko 3 (1 zgony), gruźlicę 23 (9 zgonów), jądlicę 32 i inne 30.

Kolumny higieniczno-lekarskie przeprowadziły około 500 badań oraz odwzornio 1278 osób.

ZABAWY

Staraniem Towarzystwa P. Z. P. dnia 26 bm. o godz. 23 w ukielni B. Sztralla (Czerwonego) odbędzie się przy dźwiękach nowozaangażowanej orkiestry „Dancing” — Yo—Yo.

— Czarna kawa. — W dniu 26 bm. o godz. 22 w salonach Georgesa odbędzie się „Czarna kawa” Akademickich Kół Wileńskich w Poznaniu, Lwowie i w Warszawie.

Wielki sekwestr ryb.

Jak się dowiadujemy w dniach przedświątecznych sekwestratorzy skarbowi zaskwestrowali na dworze wileńskim od komisjonałów Rywikinda i Arona ogółem kilkanaście tysięcy ryb, mimo że sekwestrowana ryba nie była własnością tych, u których i za których załoga podatkowa sekwestrowano liczy różnych dzierżawców jezior.

Zaskwestrowana ryba sprzedawano następnie z licytacji po 30—40 groszy za kilo na pokrycie założeń podatkowych. Czyżby rzeczywiście istniały aż tak rygorystyczne przepisy? Przecież w ten sposób za załoga podatkowa kupca płaci jej dostawca.

Pewną do wyjaśnienia tej sprawy i do obrony interesów kupców jest właściciel Łeba Przem. Handlowa. Rzeczą wymaga wyjaśnienia ze względu na zamieszanie, które może powstać w handlu i straty kupców oraz ich dostawców.

Amerykańskie zakłady.

W Afryce namierzono do gry i zakładów jest bardzo silnie rozpowszechniona. Jazem jest, że nie przepuszczono też takiej okazy, jak ostatnie wybory na prezesa Stanów. Niektóre z tych zakładów były w gęstym typowo amerykańskim. Ci, którzy przegrali, muszą teraz wykonywać najdziwniejsze zobowiązania.

Tak np. niejaki Pahrick Jaegers miał na wypadek przegranej posłubne panie Ruth Oberding ze stanu Indiana. Jest to już fakt dokonany.

Jeden z byłych sekretarzy prezesa Coledgea musiał przewieźć drogą powietrzną z Camden (New Jersey) do Waszyngtonu tonę węgla w dwudziestu workach za cenę 120 dolarów.

Najbardziej lekkomyślnie założył się jednak niejaki William Healy. Ponieważ przegrał, musiał się poddać niezbyt miłej operacji. Zwycięski jego partner Manuel Alonzo rzucił mu w twarz... dwaście zgulnych jaj. (L. U.)

TROCHĘ CIERPLIWOŚCI! CYRK wędrowny FRANCESCA

Do sukcesach w stolicy ujrzymy już w tych dniach słynny

Dziś seanse o godz. 2 i 4-ej, w dniu świątecznym o godz. 2 ej Najweselejszy program świąteczny! Gwiazda komików, najulubieńszy i najpopularniejszy mistrz humoru

BUSTER KEATON

Calowiek który sam nigdy się nie śmieje, rozśmieszy wszystkich, starych, młodych, dorosłych i dzieci w swoim najodwrotniejszym filmie — arcywesoła komedia

W najpiękniejszej pikantnej, erotycznej komedii NIKT nie jest w stanie powstrzymać się od wybuchów śmiechu podczas słuchania i oglądania tego najodwrotniejszego filmu. — NAD PROGRAM: **ATRAKcje DZWIĘKOWE.** — Ceny kryzysowe: Na 1-szy seans: balkon 40 gr., pałec 75 gr., na pozostałe seanse: balkon 49 gr., pałec 85 gr. Początek seansów o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15

Dziś seanse o godz. 2 i 4-ej, w dniu świątecznym o godz. 2 ej Program świąteczny! Precz ze smutkiem! 2 godziny humoru i śmiechu! Król śmiechu i radości

HAROLD LLOYD

w najpiękniejszej pikantnej, erotycznej komedii NIKT nie jest w stanie powstrzymać się od wybuchów śmiechu podczas słuchania i oglądania tego najodwrotniejszego filmu. — NAD PROGRAM: **ATRAKcje DZWIĘKOWE.** — Ceny kryzysowe: Na 1-szy seans: balkon 40 gr., pałec 75 gr., na pozostałe seanse: balkon 49 gr., pałec 85 gr. Początek seansów o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15

Dziś seanse o godz. 2 i 4-ej, w dniu świątecznym o godz. 2 ej Lekka, wesoła, pełna radosnego wdzięku i słonecznej radości bajka filmowa z udziałem niezrówn.

Liljany HARVEY i Henry Garata p. t. JASNOWŁOSY SEN

Sen o szczęściu, o spełnionych nadziejach, o ziszczonych marzeniach.

NAD PROGRAM: **Dodatki dźwiękowe.** Początek o g. 4, 6, 8 i 10.15, w dn. św. o 2-ej. Ceny miejsc od 25 gr.

Dziś seanse o godz. 2 i 4-ej, w dniu świątecznym o godz. 2 ej DZIŚ! Wielki program świąteczny! Po raz pierwszy w Wilnie Hymn wielkiej miłości na tle przepięknych północy pełnej orku ziemi rumuńskiej. — W rolach gł.: MARCELA ALBANI i Mikołaj Miłkowi. — Wspaniała wystawa.

RAPSODJA RUMUŃSKA

NAD PROGRAM: **Atrakcje dźwiękowe.** Początek o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15. Na 1-szy seans ceny niższe.

Dziś seanse o godz. 2 i 4-ej, w dniu świątecznym o godz. 2 ej DZIŚ! Wielki rewelac. 100% dźwięk. w fascynującym dramacie plomiennej miłości p. t. podwójny program. Bosko czarująca

Greta Garbo i Lewis Stone, Robert Montgomery

Nad program: **Kobieta z blichem** — potężny dramat w 9 akt. Ilustracja „woj domowe w Ameryce”

Dziś seanse o godz. 2 i 4-ej, w dniu świątecznym o godz. 1-ej DZIŚ! Potężna epopeja wielkiej miłości i poświęcenia p. t. Balalaiki, chór DANA i pieśni w wykonaniu Opery Warszawskiej. Dla młodzieży dozwolone

Na Sybir

Rewelacyjny dramat z życia polskich bohaterów z roku 1905 p. p. powieści W. Sterozewskiego. W rol. gł. J. Smorsarska, Adam Brodzisz, B. Samborski, Eug. Bodo i M. Frenkiel.

Dziś seanse o godz. 2 i 4-ej, w dniu świątecznym o godz. 2-ej Najweselejszy dźwiękowy Polski 100 proc. mówiony i śpiewany. Chłopcy malowani... Muzyka W. Dana. W roli gł. Zula Pogorzelska, Kazimierz Krukowski, Adolf Dymusz, Władysław Walter, Mieczysław Frenkiel i in. Dla młodzieży dozwolone

Ułani, ulani

25.XII. Ostatni dzień Wielki podwójny program świąteczny! Dwie orkiestry! Fascynujący dramat erotyczny merski

1) **Jad miłości** W rol. gł.: R. Navarro i J. Grawford

2) **W pogoni za djamentem** z Tcmem Mixem w roli głównej

26.XII. Drugi dzień świąt — premiera. 1) **Chata za wsią czyli Cyganka Aza** Romanse cygańskie w wykonaniu chóru i orkiestry mandolinistów

Artyscy filmowy film cowbojski z Tomem Tyberem.

2) **Groza śmierci** Początek seansów o godz. 1-ej po poł.

NA GWIAZDKĘ! OZDOBY CHOINKOWE

ZABAWKI — LALKI — KONIKI — ROWERKI — GRZY DZIECINNE I TOWARZYSKIE.

WIECZNE PIORA — ALBUMY — TEKIL — BIUWARY — PRZYBORY DO PISANIA i t.p. UPOMINKI GWIAZDKOWE.

KALENDARZE — POCZTÓWKI. BILETY WIZYTOWE OD ŻŁ. 1.20

CENY ZNIŻONE.

W. BORKOWSKI

Wilno, Mickiewicza 5, tel. 3-72.

Konc. **KOKS** wszystkie koksow.

BRYKIETY H. M.

w szczelne zamkniętych i zaplombow. wozach

Przedstaw. Handlowo-Przemysł.

M. DEULL, Wilno

Biuro: Jagiellońska 3, tel. 811

Składy: bocznica własna, Piłkowska 8, tel. 999

PROSEK KOGUTEK DLA DOROSŁYCH

USUWA NAJUPORCZYWSZY **BÓL GŁOWY**

OSTRZEŻENIE. Przy kupowaniu należy uważać na podwójny znak „KOGUTEK” w kształcie głowy psa. W przeciwnym razie nie gwarantujemy skuteczności. CENY ZNIŻONE. W PODROBIE DO KAŻDEGO ODDZIAŁU.

KOWALSKINA USUWA NAJUPORCZYWSZY **BÓL GŁOWY**

WILNO, PIŁKOWSKA 8, WARSZAWA

POKOJE

jeden, dwa, cztery, kuchnia, słoneczne, suche.

Jagiellońska 9-13.

Komunikat.

Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować, że wielkim nakładem kosztów udało się nam uzyskać do wyłącznego wyświetlania w naszym kinie „HELIOS” szereg największych przebojów światowych produkcji 1933 roku:

Film, o którym mówi cały świat prod. „SOWKINO” w Moskwie p. t. „**BEZDOMNI**” (LUTOWKA W ZIŻŃ).

Sensacja dnia! **Niekoronowany car Rosji RASPUTIN** z genialnym tragiczkiem **Conradem Veidtem**, w g pamiętników ks. Jusupowa. Film ten wyświetla się jednocześnie z Warszawy.

Ułubiency publiczności **JEANETTE MAC DONALD** i **MAURICE CHEVALIER** w najnowszej swej kreacji reż. genialnego twórcy „Dr Jekyll i Mr. Heyde” Mamoeliana pod tyt. „**KOCHAJ MNIE DZIS!**”

Najwiesza ostatnia kreacja **Marieny Dietrich**, na którą czeka cały świat, reż. Sterberga p. t. „**HURAGAN — GŁĘBOKA NOC!**”

Przeboj wszechświatowy **ROME EXPRESS** z **Conradem Veidtem** i **SZATAN ZAZOROŚCI** z **Harry Cooperem**.

HALLO! HALLO! Na święta jedyny film produkcji 1933 r. z królem radości i śmiechu **HAROLDEM LLOYDEM** p. t. „**KINOMANJAK!**” Takiej kreacji króla humoru jeszcze nie było, oraz szereg innych najnowszych przebojów europejskiej i amerykańskiej produkcji.

DYREKCYJA KINA „HELIOS”

Na Święta! Oszczędny obywatel powinien się zaopatrzyć w towary apteczne, perfumeryjne i gospodarcze tylko u

J. SZAMBEDAŁA

W. Pohulanka 14 (vis-a-vis Teatru Wielkiego). Egzystuje od roku 1901

Wybór największy — Ceny najniższe — Obsługa punktualna i sumienna

Dr. GINSBERG choroby skórne, weneryczne i m. czepiwo Wileńska 3 tel. 567 od godz. 8-1 i 4-8.

Dr. Wolfson Choroby skórne, weneryczne, i m. czepiwo Wileńska 7, tel. 10-67 od godz. 9-1 i 4-8

Dr. J. Bernsztein choroby skórne, weneryczne i m. czepiwo Mickiewicza 28, m. 4-5 przyjmuje od 9-1 i 4-8 Z. W. P.

Dr. Zeldowicz Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych, od g. 9-1 i 5-8 wiecz.

Dr. Zeldowiczowa Chor. kobiece, weneryczne, narządów moczowych od g. 12-2 i 4-6 wiecz. Mickiewicza 24, tel. 277

Dr. Blumowicz Choroby weneryczne, skórne i m. czepiwo. ul. Wielka Nr. 21, tel. 9-21, od 9-1 i 3-8. W. Z. P. 29.

Akuszerka Maria Labnerowa przyjmuje od 9 do 7 wiec. ul. Kępczowska 7, m. 7. W. Z. P. Nr. 69. 852

Dr. Kenigsberg Choroby skórne, weneryczne i m. czepiwo. ul. Mickiewicza 4, telefon 10-90, od godz. 9-12 i 4-8.

Akuszerka M. Brzezina przyjmuje bez przerwy przeprowadza się Zwierzyniec, Tom. Zana na lewo Gedeimowski, ul. Grodzka 27, W. Z. P. Nr. 3693

MATEMATYK Absolwent U.S.B. udziela lekcji matematyki i fizyki oraz przygotowuje do matury Długoletnia praktyka. Nauca metodycznie i sumiennie. Ul. Mostowa 27, m. 9

POLSKIE ZAKŁADY RADJOTECHNICZNE „CENTRUM”

SPÓŁKA Z OGR. ODP.

WILNO, WILEŃSKA 20 (w podwórzu)

POLECAJA NIEDOSIĄGNIJONEJ JAKOŚCI **APARATY RADJOWE**

Prawdziwą rewelację stanowią wzmacniacze detektorowe wraz z wbudowanym głośnikiem, zesilane z sieci prądu zmienn. w cenie **ŻŁ. 135.**

Fachowe ładowanie akumulatorów.

Najtańsze źródło zakupu radjoprętu.

HURT DETAL

ODCISKI zgrubiała skóra i brzośki usiwa bez bólu i bez powolnie znany od 1/2 wieku

KLAWIOL

FABRYKA CHEM-FARMACEUTYCZNA „AD. KOWALSKI”, WARSZAWA

Przed kupnem jakiegokolwiek sprzętu sportowego prosimy w każdym razie o odwiedzenie naszego sklepu i nauce przekonanie się o wysokim gatunku i niskich cenach naszych towarów

Polska Składnica Sportowa „START”

Królewska 1 — telefon 400

Od roku 1843 letniela

Wilenkin

ul. Tatarska 20

Meble

Jadane, szklane i żelazne, kredensy, stoły, szafy, łóżka i t. d.

Wykwintne, Mocne, NIEDROGO, na dogodnych warunkach i NA RATY.

NADEŚLIWY NOWOŚCI. 8324

Maszynistka poszukuje posady jak również może być zaangażowana do biura na terminową pracę, również wykonuje różne prace w domu po b. niskich cenach. Łaskawe oferty do Adm. „Kurjera Wileńskiego” pod „Maszynistka”

Mieszkanie

4-pokojowe z ogródkiem DO WYNAJĘCIA

Dowiedzieć się: Legionowa 41

DRUKARNIA i INTROLOGATORIA „ZNICZ”

Wilno, Św. Józefa Nr. 1. Telefon 3-40.

Dziela książkowe, druki, książki dla urzędów, bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, alize i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie WYKONUJE PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Wzbytny **pedagog** wyjeżdża na kondycję. Specjalność: matematyka, łacina i historia z zakresu 8-u klas. Przygotowanie do matury, egzaminów. Julia Surażki, Wilno, ul. Kijowska 6, m. 8, tel. 2-54